Dziś 8 stron
30 ilustracji

Polacy wciąż na czele w „Tour de Pologne"

WÓJCIK NADAL LEADEREM!

Kolarze uczestniczący w „Tour de Pologne" przesłali pozdrowienia z punktu etapowego w Słupsku redakcji „Sportu i Wczasów".

SPORT i WCZASY
CZYTELNIK
ROK II NR 43 (81) PONIEDZIAŁEK 28 CZERWCA 1948 CENA 15 ZŁ

KLĘSKA!

8 piłek duńskich w bramce Skromnego

Największa przegrana w dziejach naszego piłkarstwa

Przegrana reprezentacji piłkarskiej Polski z Danią w Kopenhadze jest najbardziej przykrą niespodzianką, jaka dotknęła sport polski w latach powojennych. Tysiące miłośników footbalu w kraju zawiodły się na naszych reprezentantach. Zewsząd słychać głosy oburzenia. Opinia publiczna domaga się wyciągnięcia z porażki odpowiednich konsekwencji.

Zanim jednak na zimno rozważymy całą sprawę i będziemy się doszukiwać przyczyn kompromitacji kopenhaskiej, posłuchajmy specjalnej telefonicznej relacji dla „Sportu i Wczasów", red. Witolda Dobrowolskiego, który po sprawozdaniu radiowym, w osobnej analizie, zamieszczonej poniżej nazywa mecz „beznadziejną, jałową i bezładną kopaniną".

WITOLD DOBROWOLSKI

Telefonem z Kopenhagi

„Beznadziejna, jałowa i bezładna kopanina"!

Teraz widać już jasno, że polscy piłkarze postanowili zaskakiwać świat **niecodziennymi sensacjami**. Ledwo ucichło echo zwycięstwa nad Czechosłowacją, a już znowu o nas głośno. Przegrać mecz międzypaństwowy w stosunku 8:0 to jest naprawdę **rzadki wypadek**. A zresztą co tu dużo opowiadać. To już nie przegrana, to nie klęska, ale po prostu **kompromitacja**. Do końca życia prześladować mnie będzie chyba wspomnienie tego meczu, tej **beznadziejnej, jałowej i bezładnej kopaniny**, jaką zademonstrowaliśmy tym razem **w Kopenhadze.**

Pociechą może tu być jedynie nadzieja, że **te nieszczęsne osiem bramek zmuszą odpowiednie czynniki do odnalezienia przyczyn, które je spowodowały**. Po dokładnym zaś przeanalizowaniu tych przyczyn zostaną niewątpliwie wyciągnięte wnioski, realizacja których pozwoli nam uniknąć w przyszłości podobnego szoku.

Wniosków tych może być sporo, wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wniosek **nr 1** powinien brzmieć:

Nie wolno przemęczać zawodników. Nie można nazwać normalną sytuacji, w której zawodnik broni się przed grą jak przed najgorszym złem. Nienormalna jest sytuacja, w której obniża się wydajność takiego zawodnika, jak na przykład Cieślika, któremu każe się grać w minionym roku 56 spotkań (rok ma tylko 52 niedziele).

Nienormalna jest sytuacja, w [illegible] najlepsi zawodnicy kwalifikują się w przeddzień oficjalnego spotkania międzypaństwowego jedynie do szpitala. Ale to już dotyczy wniosku **nr 2**: Trzeba wreszcie wypowiedzieć walkę **niezwykłej wprost łatwości, z jaką mnożą się u nas kontuzje**. Wierzę, że wnioski te zostaną wyciągnięte i że piłkarstwo nasze będzie miało jeszcze niejedną okazję pełnej rehabilitacji.

A teraz przenieśmy się na stadion **Idraetspark**, gdzie właśnie wpadają na boisko polscy **zawodnicy**. **40.000 widzów** wita ich głośnymi brawami i okrzykami **„hip, hip, hurra!"** Biegnących zawodników wstrzymują w miejscu dźwięki hymnu narodowego. Z kolei stadion trzęsie się od braw, gdy wpadają biało-czerwoni **Duńczycy**. Hymn narodowy duński śpiewają wszyscy obecni. Drużyna polska gra w niebieskich spodenkach i białych koszulkach, ustępując prawa do biało-czerwonych kostiumów Duńczykom.

Składy drużyn:

Przed sędzią **Edwinem Pedersenem** (Norwegia) stają obie drużyny.

Polska: Skromny, Barwiński, Janduda, Jabłoński II, Parpan, Waśko, Bobula, Cieślik, Górski, Gracz, Przecherka.

Dania: Nilssen, Petersen, Overgaard, Piilmark, Viggo Jenssen, Ivan Jenssen, Ploeger, Karl Aage Hansen, Lundberg, John Hansen, Praest.

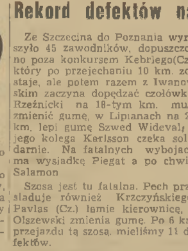
DUŃCZYCY ZDOBYWAJĄ TEREN

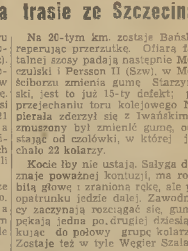
Atak duński z miejsca przedarł się pod naszą bramkę: **K. A. Hansen podał do Ploegera**, Skromny wybiegł i Parpan tuż spod bram-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wrzesiński pierwszy w Poznaniu







WRZESIŃSKI

Poznań (tel.) **Start** do V etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski na [illegible] w Szczecinie o godz. 9 [illegible] 38 km przejechali kolarze spacerkiem do Perzyc na miejsce właściwego startu, który nastąpił o godz. 12.

Zawodników wyruszających do walki żegnało dwóch kominiarzy, składając jednocześnie życzenia imieninowe solenizantowi Władysławowi Motyce. Na ulicach Perzyc pierwsze defekty mają Królikowski i Iwanowski.

Rekord defektów na trasie ze Szczecina

Ze Szczecina do Poznania wyruszyło 45 zawodników, dopuszczono poza konkursem Kebriego (Cz), który po przejechaniu 10 km. zostaje, ale potem razem z Iwanowskim zaczyna dopędzać czołówkę. Rzeźnicki na 18-tym km. musi zmienić gumę, w Lipianach na 21 km. lepi gumę Szwed Wideval, a jego kolega Karlsson czeka solidarnie. Na fatalnych wybojach ma wysiadkę Piegat a po chwili Salamon.

Szosa jest tu fatalna. Pech prześladuje również Krzczyńskiego. Pavlas (Cz.) łamie kierownicę, a Olszewski zmienia gumę. Po 6 km przejazdu tą szosą, mieliśmy 11 defektów.

Na 20-tym km. zostaje Bański, reperując przerzutkę. Ofiarą fatalnej szosy padają następnie Moczulski i Persson II (Szw), w Mościborzu zmienia gumę Starzyński, jest to już 15-ty defekt; po przejechaniu toru kolejowego Napierała zderzył się z Iwańskim i zmuszony był zmienić gumę, odstając od czołówki, w której jechało 22 kolarzy.

Kocie łby nie ustają. Sałyga doznaje poważnej kontuzji, ma rozbitą głowę i zranioną rękę, ale po opatrunku jedzie dalej. Zawodnicy zaczynają rozciągać się, gumy pękają jedna po drugiej dziesiątkując do połowy grupę kolarzy. Zostaje też w tyle Węgier Szalay.

Wreszcie po 30 km. beznadziejnej drogi wpadamy na autostradę. W czołówce jedzie już tylko 6 za-

(Dokończenie na str. 7)

Wyniki naszych wioślarzy w Szwecji

Sztokholm (telefonem) W niedzielę odbyły się na jeziorze w Timlangdalen, miejscowości położonej o 180 km od Malmoe, wielkie regaty wioślarskie, w których oprócz Szwedów wzięli również udział Polacy, Duńczycy i Holendrzy.

Polacy zmuszeni byli startować na wypożyczonym od Szwedów sprzęcie, który jakością pozostawiał wiele do życzenia, podczas gdy inni wioślarze posiadali doskonały, przywieziony ze sobą sprzęt, będący wyrazem najnowszej techniki wioślarskiej. Zawody odbywały się w dość trudnych warunkach: fala i wiatr przeciwny; cieszyły się one ogromnym zainteresowaniem i zgromadziły 10.000 widzów.

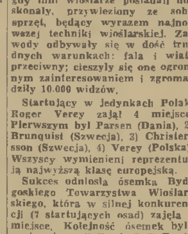
Startujący w jedynkach Polak, Roger Verey zajął 4 miejsce. Pierwszym był Parsen (Dania), 2) Brunquist (Szwecja), 3) Christersson (Szwecja), 4) Verey (Polska). Wszyscy wymienieni reprezentują najwyższą klasę europejską.

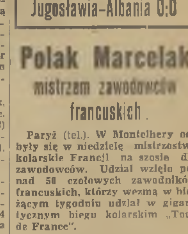
Sukces odniosła ósemka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, która w silnej konkurencji (7 startujących osad) zajęła 4 miejsce. Kolejność ósemek była następująca: 1) Dania I, 2) Dania II, 3) Szwecja, 4) Polska. Za osadą polską znalazły się jeszcze trzy zespoły szwedzkie. W przedbiegu, odbytym w sobotę, osada polska zajęła drugie miejsce tuż za Danią, która w roku ubiegłym zdobyła wicemistrzostwo Europy.

W dwójkach podwójnych zespół polski reprezentowany przez AZS Kraków, zajął trzecie miejsce za dwoma osadami duńskimi.

Leader wyścigu







Fot. E. Franckowiak — API

Wójcik ubiera żółtą koszulkę po zdobyciu na drugim etapie pozycji leadera.

Sensacja Pucharu Bałkańskiego
Jugosławia-Albania 0:0

Polak Marcelak mistrzem zawodowców francuskich

Paryż (tel.). **W Montelhery odbyły się w niedzielę mistrzostwa kolarskie Francji na szosie dla zawodowców. Udział wzięło ponad 50 czołowych zawodników francuskich, którzy wezmą w bieżącym tygodniu udział w gigantycznym biegu kolarskim „Tour de France".**

Wyścig zakończył się wielkim sukcesem emigracyjnego kolarza polskiego Marcelaka, który przebył trasę 280 km w czasie 6.41.15 godz., zdobywając tym samym tytuł mistrza Francji.

Drugie miejsce zajął Lauck (Francja), a następne Pratte Lestrat.

Faworyci biegu Vietto i Caput wycofali się.

W hokeju na trawie

Polska - Austria 0:2 (0:2)

Poznań. (tel.) Rozegrany w sobotę w Poznaniu mecz hokeja na trawie w ramach rozgrywek o puchar środkowo-europejski zakończył się zwycięstwem drużyny austriackiej w stosunku 2:0 (2:0).

Polska: Kasprzak, Gabrielczyk, Małkowiak, Bzowy K., Bzowy L., Rosada, Rogowski, Adamski, Małkowiak II, Wozniak i Kielczak.

Austria: Raule, Knoll, Holzapfel, Strachotta, Szulc, Richert, Niederle, Kolar, Novak, Brandel i Lovatto.

Goście odnieśli zasłużone zwycięstwo, byli bowiem zespołem lepszym pod każdym względem. Imponowali doskonałym stoppingiem, opanowaniem laski, dokładnym kryciem, startem i szybkością, a przede wszystkim wielką ambicją, czego nie można powiedzieć o naszych zawodnikach. Zespół austriacki nie miał słabych punktów. Może jedynie w ataku Niederle na prawym skrzydle był powolniejszy od innych. Austriacy rozumieli grę zespołową. Trójka środkowa ataku swymi wypadami niejednokrotnie stwarzała groźne momenty pod naszą bramką. Ze skrzydłowych Lovatto, mocno zatrudniany wprowadzał zamieszanie w formacjach obronnych Polski. Pomoc grała bez zarzutu. W obronie brylował Knoll, który zaszachował zupełnie naszą lewą stronę nie dopuszczając jej do głosu.

Zespół polski zawiódł kompletnie. Jaśniejszym jego punktem byli bracia Małkowiacy. Bramkarz Kasprzak za puszczone bramki winy nie ponosi. Obrońca Gabrielczyk w pierwszej części meczu prawie że nie istniał na boisku, a Austriacy przechodzili go z wielką łatwością. Pomoc polska była jednym z najsłabszych punktów drużyny, jednak podkreślić należy, że w drugiej połowie meczu nieco poprawiła się, choć grała nadal źle taktycznie. Atak składał się właściwie z 5 in-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Wiedeń-Poznań
4:0 (2:0)

Szczegóły wewnątrz.

Eliminacje olimpijskie lekkoatletów

na stronie 4



Hejduska w walce z Sienerovą i Bemovą na 100 m. na meczu Polska — Czechosłowacja w Pradze

Foto Evropan-Press

Gaston Reiff dla „Sportu i Wczasów"

Gaston Reiff przesyła pozdrowienia czytelnikom „Sportu i Wczasów". Wywiad z nim zamieszczamy na stronie 3

Witold Dobrowolski

Największa przegrana w dziejach naszego piłkarstwa

(Dokończenie ze str. 1)

ki wybił na róg. Dobrze bity róg pięknie wyłapał Skromny. Był to pierwszy gorący moment w meczu. Niestety było ich jeszcze co najmniej osiem... Nasi odpowiedzieli natychmiastowym atakiem. Przecherka wywalczył w swym narożniku piłkę, podał do środka, pobiegli do niej nasi, lecz bramkarz Nilssen był szybszy. W trzeciej minucie nowy atak Duńczyków: szybko zdobyli teren, chociaż nasi biegali jak szaleni. Wreszcie Praest strzelił z lewego skrzydła. Na szczęście przeniosło. Drużyna nasza robiła w tym momencie wrażenie, jakby się ciągle jeszcze nie mogła rozkręcić, grając niedokładnie i źle obstawiając przeciwników. Wierzyliśmy jednak, że to normalne zdenerwowanie na początku meczu. Niestety okazało się, że miało to trwać przez 90 minut.

Wróćmy jednak do gry. W piątej minucie prawoskrzydłowy Duńczyków Ploeger poszedł sam na bramkę. Skromny przez chwilę wahał się, wreszcie wybiegł. Ploeger strzelił, ale piłka odbiła się o jednego z trzech Polaków, którzy zamurowali bramkę. Po minucie nowy atak Duńczyków. Popisują się oni doskonałą grą główkami, co im o tyle łatwiej przychodzi, że są dużo wyżsi od naszych zawodników. Śliczną główkę K. A. Hansena pięknie złapał Skromny.

W ósmej minucie Polacy zdobyli piękną akcją całego napadu rzut rożny. Duńczycy cofnęli się wszyscy do tyłu. Róg niewykorzystany. Bezpośrednio po tym Przecherka poszedł na przebój. Duńczycy ratują się, wybijając na róg, który egzekwuje Przecherka. Pod bramką duńską powstało małe zamieszanie i piłka wróciła w pole. Złapał ją jeszcze raz Przecherka i płasko, ostro strzelił. Nilssen był jednak na posterunku.

Odnieśliśmy wtedy wrażenie, że nasi opanowali się, w wyniku czego gra jak gdyby się wyrównała, a nawet można było mówić o nastroju ofensywnym wśród Polaków. Duńczycy znowu ratowali się wybiciem na róg. Sytuację wyjaśnił tym razem Nilssen. W 13 minucie John Hansen strzelił z jakich 15 metrów pięknym, ostrym strzałem. Piłka trafiła w słupek i poszła w aut. Miało się wrażenie, że byłby to strzał nie do obrony. Gra w tym okresie była bardzo żywa, szybka i ciekawa. Sytuacje zmieniały się błyskawicznie tak, że około 40.000 publiczności raz po raz wybuchało okrzykami bądź to radości, bądź to zawodu.

Przy okazji trzeba podkreślić, że publiczność duńska jest bardzo wrażliwa na czystość gry. Każdy faul, a nawet tylko próba faulu wywołuje natychmiast protesty i gwizdy. W 14 minucie Duńczycy zdobyli rzut rożny, niewykorzystany jednak. W 2 minuty później nastąpiło formalne oblężenie naszej bramki. Gospodarze nie mogli jednak skutecznie strzelać, gdyż nasi dwoili się i troili, a szczerze mówiąc mieli trochę szczęścia. Dwa razy naprzykład nie tyle Parpan wybił piłkę spod samej bramki, ile piłka odbiła się od niego. Również bardzo pracowity Waśko rozpaczliwą główką uratował jedną z krytycznych sytuacji w tym momencie.

Pierwsza i druga bramka

Powoli Duńczycy przejęli inicjatywę i uzyskują coraz wyraźniejszą przewagę. Są to duże chłopy, silne fizycznie, bardzo wysokie, a przede wszystkim szybkie. W 22 minucie wspaniały przebój Ploegera obronił bardzo przytomnie Skromny. Przewaga Duńczyków wzrosła jeszcze bardziej i coraz nieliczniejsze akcje Polaków mają charakter tylko wypadów. W 24 minucie nastąpił nowy, bardzo krytyczny moment pod naszą bramką. Skromny wybiegł do piłki, zaatakował go Hansen i w rezultacie Polak leży, a piłka idzie w aut. Po chwili Skromny, skacząc do wysokiej piłki został ostro zaatakowany przez Lundberga. Polak upadł na ziemię, a dobiegający Hansen strzelił na bramkę. Tam jednak jakimś cudem któryś z naszych zawodników skierował piłkę na aut. Mimo to widać było wyraźnie, że bramka wisi w powietrzu.

Wreszcie w 26 minucie stało się: na bramkę pobiegł K. A. Hansen, gonił go Parpan i Janduda. Duńczyk oddał piłkę do swego imiennika Johna, ten skierował ją z powrotem do K. A. Hansena, do piłki wybiegł Skromny, lecz Hansen był szybszy, piłka minęła naszego bramkarza i wpadła do siatki. Dania prowadzi 1:0.

W 2 minuty później Duńczycy znowu mieli okazję do zdobycia bramki, ale wybieg i ryzykancka nakrywka Skromnego uratowała sytuację. Nasi grali coraz gorzej, pozwalając raz po raz bardzo szybkim i niebezpiecznym skrzydłowym centrować. W 39 minucie Praest pobiegł ostro do przodu. Atakujący go Barwiński upadł. Praest poszedł naprzód zupełnie wolno na bramkę. Ruszył na niego Parpan, Duńczyk jednak płasko strzelił i piłka odbita od podstawy słupka wpadła do siatki. Tak więc Dania prowadzi 2:0. Cała ta akcja odbyła się w dziwnie zwolnionym tempie tak, że wyglądała jak pokaz zwolnionego filmu.

„Sztuczka" nie udała się

Polacy rozpoczęli od środka i po szybkim ataku uzyskali rzut rożny, jednak niewykorzystany. Łudziliśmy się jeszcze, że utrata dwóch bramek podnieci zawodników i że będziemy świadkami lepszej ich gry. Niestety było to tylko złudzenie. Walka stała się wprawdzie bardziej ostra, ale przewaga Duńczyków nie zmniejszyła się. Uzyskaliśmy rzut wolny bezpośredni za faul. Przed bramką duńską wyrósł mur czerwono-białych kostiumów. Piłkę ustawił Gracz. Wziął rozpęd, dobiegł i zamiast strzelić, przeskoczył piłkę a rzut egzekwował Parpan nadbiegający z tyłu, piłka jednak poszła w aut. Inna sprawa, że zastanowić się należy, poco te prowincjonalne sztuczki na wielkim meczu.

Duńczycy zrewanżowali się pięknym atakiem, w wyniku którego Lundberg wspaniale strzelił. Skromny z największym trudem obronił, piąstkując na róg.

W 36 minucie Górski, któremu kontuzja nie pozwoliła dalej grać, został wymieniony przez Kohuta.

Tragiczne 4 minuty

Na 4 minuty przed końcem pierwszej połowy Duńczycy uzyskali rzut wolny bezpośredni z linii pola karnego. Kiepski strzał odbił się od polskiego muru, poprawka też nie dała rezultatu i dopiero druga poprawka trafiła na bramkę, gdzie Skromny przytomnie obronił robinsonadą.

Do końca pierwszej połowy pozostały jeszcze 3 minuty. I teraz rozpoczęła się tragedia. K. A. Hansen strzelił trzecią bramkę, a w 2 minuty później jego imiennik John podniósł wynik na 4:0. Tuż przed gwizdkiem omal że nie padła piąta bramka. Na szczęście doskonały Lundberg upadł, podcięty przez rozpaczliwie interweniującego Skromnego.

Po przerwie

Po zmianie pól gra toczy się na środku boiska, Duńczycy przeprowadzają atak na bramkę polską, który zakończył się kornerem. Róg egzekwowany przez lewego skrzydłowego pięknie broni Skromny. Następny atak prowadzą Polacy, Przecherka zostaje sfaulowany, bije rzut wolny pięknym strzałem w poprzeczkę, piłkę dostaje Cieślik, który jednak przestrzeliwuje. W okresie tym następuje lekka przewaga Polaków, którzy często goszczą pod bramką miejscowych.

Korner bije Bobula, lecz bez skutku, gdyż piłka przechodzi ponad bramkę. W 6 min. atak duński stwarza pod naszą bramką niebezpieczną sytuację, która na szczęście kończy się strzałem w aut. Po wybiciu piłki przez Skromnego napad Duńczyków ponawia atak na bramkę polską, który jednak również nie przynosi podwyższenia wyniku. W następnych minutach Duńczycy przeprowadzają jeszcze kilka wspaniałych ataków, które kończą się bądź to autem lub też złapaniem piłki przez bramkarza. W międzyczasie Polacy wdają się bardzo często w pojedynki z zawodnikami duńskimi, z których jednak najczęściej zwycięsko wychodzą miejscowi, będąc o wiele szybsi, lepsi technicznie i wyżsi o całą głowę. W 15 minucie następuje znowu dobrze przeprowadzony atak Duńczyków, najlepszy ich gracz lewoskrzydłowy centruje piłkę, prawy łącznik odbiera ją na głowę, lecz Skromny, wybiegając, wyjaśnia sytuację. Piłkę otrzymuje Gracz, który strzela z daleka i to bardzo słabo.

Znowu przewaga Duńczyków

W 20 minucie Cieślik, pokazując swe sztuczki piłkarskie, robiąc piękne nożyce oddał wspaniały strzał, lecz niestety, w aut. Nie dość że strzelaliśmy mało, to jeszcze pechowo. Od tej chwili zaznacza się znowu większa przewaga Duńczyków. W tym czasie Cieślik otrzymał piłkę od Waśki i z 40 m posyła piękną bombę w kierunku bramki, lecz znowu niecelnie. Ostatnie 20 minut gry stoją w dalszym ciągu pod znakiem zdecydowanej przewagi Duńczyków, która w 28 minucie zostaje uwieńczona zdobyciem 5 bramki przez Presta, lewoskrzydłowego, który strzela do pustej bramki obok wybiegającego Skromnego. 5 minut później Ploeger podwyższa wynik do stanu 6:0. W następnej minucie Cieślik oddał wspaniały strzał na bramkę, który jednak złapany został przez bramkarza duńskiego.

„Koniec wieńczy dzieło"

W 38 minucie Duńczycy mają doskonałą okazję pod naszą bramką, po centrze lewoskrzydłowego, ale prawy łącznik spudłował obok wybiegającego Skromnego. Siódma bramka dnia padła w okolicznościach, kiedy tego nikt się nie spodziewał. Napastnik duński, K. A. Hansen skierował piłkę główką do siatki polskiej. Po rozpoczęciu gry na nowo piłkę uzyskują Duńczycy, idąc z nią wprzód i w 43 minucie Prest zdobywa ósmą i ostatnią bramkę dnia. Do końca meczu bez przerwy Duńczycy grają na połowie polskiej i sędzia przy tym stanie odgwizdał zawody piłkarskie Dania — Polska, zakończone katastrofalną porażką drużyny polskiej w stosunku 0:8.

Eryk Kurek

Czy będą konsekwencje?

Przykra porażka naszych piłkarzy w Kopenhadze odbiła się głośnym echem nie tylko w Polsce ale i na całym świecie. Po ostatnich naszych sukcesach z Bułgarią i Czechosłowacją, bez wyjątku wszyscy sportowcy w Polsce marzyli skrycie o tym, by piłkarstwo polskie wyrosło na potęgę europejską. Marzenie to zostało niestety rozwiane wynikiem kopenhaskim. Kiedy przeglądamy rezultaty naszych dotychczasowych spotkań międzynarodowych, dochodzimy do wniosku, że gramy bardzo chimerycznie. Odnosiliśmy wspaniałe sukcesy nad potęgami piłkarskimi, by w tym samym okresie doznawać kompromitujących porażek z przeciwnikami możliwymi do pokonania. Tak było przed wojną, tak jest i dziś.

Jako jaskrawy przykład niech posłuży wyprawa do Jugosławii i Rumunii w ubiegłym roku, kiedy to w Białogrodzie przegraliśmy haniebnie 7:1, by w kilka dni później zremisować z groźną Rumunią w Bukareszcie. Czego to dowodzi?

Przede wszystkim przyznać musimy, że od samego początku naszego piłkarstwa szukamy czegoś — sami nie wiedząc czego. W dalszym ciągu nie wiemy, jakim systemem powinni grać nasi piłkarze: czy systemem „W" — czy „mieszanym", czy też „WM". Największym naszym błędem jest to, że każdy klub, z którego wywodzą się reprezentanci, gra innym systemem. Kiedy dochodzi do międzypaństwowego spotkania, reprezentantów naszych uczy się na kolanie jednego z nich. W rezultacie, gdy znajdzie się w takim składzie większość graczy, znających dany system — odnosimy sukcesy, jeżeli jednak jest odwrotnie, dostajemy porządne baty. Jeżeli pragniemy już jakikolwiek system zastosować, powinien on być z góry narzucony wszystkim klubom. Obecnie trener naszej reprezentacji państwowej stosuje system „WM", który nam dopomógł do zwycięstwa nad Czechosłowacją w Warszawie. Mimo tego zwycięstwa, nasi chłopcy jeszcze bardzo słabo opanowali ten system gry, odnosi się to szczególnie do tylnych formacji.

W Kopenhadze natrafiliśmy na przeciwnika, który system „WM" opanował do perfekcji i wówczas okazało się jak bardzo jeszcze jesteśmy zacofani w nowoczesnym footbalu.

Poza tym; obserwując wszystkie zagraniczne reprezentacje państwowe, zauważymy, że składają się one z samych rosłych zawodników, fizycznie silnie zbudowanych, co niewątpliwie jest wielkim handicapem. Przypatrzmy się teraz naszym piłkarzom. Jedynie Parpan dorównuje im wzrostem, pozostali to „lilipuci", w porównaniu z nimi. Zdarzyć się niekiedy może, że Dawid pokona Goliata, w większości jednak wypadków Goliat wychodzi zwycięsko.

Po kopenhaskiej klęsce wszyscy ci, którzy winę porażki kłaść będą na barki kapitana sportowego Alfusa, są na błędnej drodze. Czyż można winić jednego człowieka za to, że nie może on osobiście stwierdzić formy poszczególnego zawodnika, opierając się jedynie na meldunkach, nie zawsze ścisłych. Zdaniem naszym system organizacyjny, w którym jeden kapitan sportowy jest osobiście odpowiedzialny za skład, należy do przestarzałych. Niemal we wszystkich państwach Europy, zastosowany jest tzw. „komitet selekcyjny", składający się z trzech, pięciu lub siedmiu (zawsze nieparzysty), który odpowiedzialny jest za skład. Dlaczego nie można zastosować tego u nas? Przecież jest niemożliwą rzeczą, dla jednego człowieka, być równocześnie na kilku spotkaniach ligowych.

Wyprawa kopenhaska pociągnie za sobą niewątpliwie szereg konsekwencji. Pamiętamy, że kiedy Ruch w 1938 roku, będąc u szczytu formy przegrał z ówczesnym A-klasowym zespołem Cracovii w stosunku 0:9, kilku graczy Ruchu wraz z kierownictwem zostało natychmiast zawieszonych. Ten sam wypadek zdarzył się w 1947 roku po meczu Anglia — Portugalia w Lizbonie, kiedy to Portugalia zainkasowała porcję dziesięciu bramek, nie zdobywając honorowego punktu.

MIGAWKI

** Publiczność była bardzo lojalna i nagradzała oklaskami dobre zagrania obu stron.*

** Autobus, którym odwożono ze stadionu naszą drużynę, otoczyła po meczu grupka miejscowych Polaków, pocieszając zawodników. Widząc to, Gracz zauważył z goryczą: Przywieźliśmy im prezent, tfu!...*

** Przyjęcie w Kopenhadze bardzo dobre. Opieka solidna. Starał się o nią zarówno Duński Związek Piłkarski, jak i polski attache prasowy Janusz Niziński.*

** Nastrój wśród zawodników przed meczem panował raczej dobry. Kpt. Alfus oświadczył przed meczem, że jest, jak zwykle, optymistą i pewny jest zwycięstwa.*

** W czasie lekkiego posiłku przed meczem Parpan bardzo ożywiony powiedział: „Chciałbym już być na boisku i grać". A na to z flegmą Jabłoński: „A ja chciałbym już być na bankiecie".*

** W ramach urozmaiconego pobytu w Kopenhadze zawodnicy byli m. in. w doskonałym cyrku, obchodzącym właśnie 100-lecie swego istnienia. Tam przekonaliśmy się, że Gracz jest bardzo wszechstronnym sportowcem. Interesował się bardzo gimnastyką, w wykonaniu trzech akrobatek.*

** Na stadionie kabina sprawozdawcy radiowego była umieszczona wysoko i bliżej jednej z bramek. Wyraziłem pobożne życzenie, że chciałbym, aby na tę bliższą bramkę Polacy grali w drugiej połowie. Na to odpowiedział jeden z techników duńskich: „Co panu za różnica, gra przecież i tak będzie przez cały czas pod polską bramką". (Rzadki wypadek strasznego w sporcie proroctwa).*

** Drużyna nasza miała doskonałą prasę. Duńczycy po ostatniej przegranej z Norwegią, za wszelką cenę chcieli rehabilitacji. Były takie tytuły: „Nie ścierpimy nowej porażki" — albo — „Czy piłkarstwo duńskie podniesie nareszcie głowę?" — Autorem tego ostatniego tytułu był Lundberg, który jest redaktorem sportowym jednego z dużych pism. Łatwo mu to było napisać, bo był kierownikiem ataku.*

Ciekawy to typ, ten Lundberg. Jest prawnikiem z wykształcenia, adwokatem z zawodu, poza tym redaktorem sportowym w gazecie „Information" — no i doskonałym piłkarzem.

** Mecz wzbudził zainteresowanie w całej Danii. W prasie ukazały się wielkie artykuły, w których wypisywano cuda o Polakach. Robiło to wrażenie, „podwójnej asekuracji" — albo przegramy z takimi mistrzami, albo pokonamy takich mistrzów.*

** Najbardziej popularny z polskich piłkarzy jest Gracz. Pamiętają go z meczu Polska — Szwecja. Strzelił wtedy dwa razy i zdobył dwie cudowne bramki. Jeden z dzienników napisał: „Gracz — to będzie największa atrakcja meczu".*

Opinie o meczu

KAPITAN PZPN ALFUS:

** Całe tyły, z wyjątkiem Waśki i Parpana grały kompromitująco. Atak niemrawy. W drugiej połowie zaczął się ruszać Cieślik. Skromny źle się ustawiał i na skutek tego zawinił najmniej trzy bramki. Cała drużyna robiła wrażenie przemęczonej. Jeżeli drużyna ma zaprezentować się dobrze, w oczekujących ją dalszych spotkaniach międzynarodowych, to jej zawodnicy nie mogą grać po dwa mecze w tygodniu.*

Duńczycy zaskoczyli mnie swą skuteczną i mądrą grą. Grają szybko, półgórnie, a przede wszystkim widać u nich automatyczne zmiany pozycji przez wszystkich napastników. Doskonały jest u nich środkowy napastnik Lundberg. Jest on wprawdzie wolniejszy, ale technicznie doskonały i nadaje ton całej grze ataku. Poza tym z Duńczyków bardzo dobra była prawa strona ataku i lewoskrzydłowy. Pomoc również dobra, a specjalnie prawy łącznicy. Sędzia Pedersen bardzo [illegible]

Zapytywany przeze mnie na treningu przed meczem w Warszawie, Górski oświadczył, że czuje się dobrze i może spokojnie grać. Jednak już po 15 minutach okazało się, że kontuzja znowu wylazła i w rezultacie musiał opuścić boisko.

Przyznaję, że byłem całkowicie pewny wygranej przed meczem. Po tej katastrofie po prostu brak mi słów.

WACEK KUCHAR:

** Skromny zawinił dwa gole przez złe ustawienie się. Obrona była bardzo słaba. W pomocy Parpan bardzo dobry. Waśko dobry i pracowity, Jabłoński bardzo słaby, zbytnio pchał się do przodu. W ataku wybijał się Cieślik, jednakże on podawał niedokładnie. Górski zapowiadał się dobrze, ale niestety, z powodu kontuzji musiał zejść z boiska. Kohut technicznie dobry, wraca do formy. Za dużo grał wszerz, nie wychodził na pozycję i ciągle jeszcze bał się strzelać spod pola karnego. Przecherka dobry. Ma ciąg i niezłe centry. Gracz technicznie dobry, wraca do formy. Bobula był najsłabszy na boisku. Grał zupełnie bez serca, bez ambicji.*

Zawodnicy kondycyjnie wytrzymali, ale w drugiej połowie, zaczęło się coś kleić, ale w obronie nie pozwalało tego wykorzystać.

WICEPREZES PZPN GLINKA, KIEROWNIK EKSPEDYCJI:

** Nasi grali bardzo słabo. Duńczycy we wszystkich liniach lepsi. Przegraliśmy zasłużenie.*

Zapytany o wnioski, jakie można wyciągnąć po meczu, odpowiedział że to jest sprawa Zarządu.

Komentarze Zagranicy

Paryż. (tel.) Speaker radia paryskiego, komentując wynik meczu piłkarskiego Polska — Dania oświadczył, że chociaż piłkarstwo polskie jest po ostatniej wojnie mało znane we Francji i choć wiadomym jest, że Polska przeszła w ostatniej wojnie największą gehennę, to jednak trzeba być bardzo słabym, ażeby przegrać z Danią w stosunku 0:8.

Praga. (tel.) „Nikt ze znawców piłkarstwa w Europie nie przypuszczał, iż Polacy doznają aż tak wysokiej porażki" — twierdzi się w Pradze.

Białogród. (tel.) Wieść o wysokiej porażce piłkarskiej [illegible] prezentacji Polski w Danii tak została oceniona przez miejscowe radio: „Pamiętamy piłkarzy polskich sprzed dwóch miesięcy, kiedy zremisowali w Sofii z Bułgarią i pamiętamy ich piękne zwycięstwo nad Czechosłowacją w Warszawie. Nie wiadomo co było przyczyną tak wysokiej porażki z Danią, lecz sądzić należy, że Polacy nie są jeszcze w stałej formie, gdyż raz umią pokonać niebezpiecznego przeciwnika, drugi raz przegrywają w tak wysokim stosunku."

Graz. (Radio) „Wielkie zdumienie wywołuje wiadomość o porażce młodej reprezentacji piłkarskiej Polski z Danią. Duńczycy strzelili jej w pierwszej połowie 4 i w drugiej 4 bramki."

Poznań-Zagłębie 8:2 (5:2)

Sosnowiec. Na boisku RKU w Sosnowcu rozegrane zostały międzyokręgowe zawody piłkarskie Poznań — Zagłębie Dąbrowskie. Zwycięstwo odniosła drużyna Poznania, która pod każdym względem górowała nad drużyną gospodarzy. Doskonale wypadła niej trójka ataku z Aniołą na czele, obrońcy Dusik i Wojs oraz bramkarz Krystkowiak. W zespole Zagłębia dobrze zagrał Olszewski w ataku.

Prowadzenie w 7 min. zdobyło Zagłębie ze strzału Prostackiego. Po [illegible] min. inicjatywę całkowicie przejęli goście, którzy strzelali z dalekiej odległości i bardzo niebezpiecznie. W 17 min. pierwszą bramkę dla gości zdobył Kapczyk. 3 następne bramki uzyskał Anioła. Przy stanie 4:1, drugą bramkę dla gospodarzy uzyskał Olszewski. Pod koniec pierwszej połowy Anioła podniósł wynik do 5:2.

Po przerwie w Zagłębiu, obrońcę Straucha zastąpił Prokop. Mimo to Poznań przeważał zdecydowanie i zdobył 3 dalsze bramki przez Kapczyka 1 i Polkę 2.

Sędzia p. Grabiński z Sosnowca b. dobry.

Widzów ok. 5 tys.

O Puchar Bałkański

Jugosławia-Albania 0:0

Białogród (tel.). Rozegrany tu międzypaństwowy mecz piłkarski w ramach rozgrywek o puchar państw bałkańskich i środkowoeuropejskich pomiędzy Jugosławią a Albanią, zakończył się sensacyjnym wynikiem bezbramkowym. Jugosławia rozegrała tym samym pierwsze międzypaństwowe spotkanie w bież. roku i wypadła bardzo słabo.

Widzów około 25 tysięcy.

Tabela rozgrywek o wspomniany puchar po tym meczu przedstawia się następująco:

Węgry	3	5	11:1
Albania	2	4	1:0
Polska	2	3	4:2
Rumunia	3	2	3:12
Jugosławia	1	1	0:0
Bułgaria	2	1	3:4
Czechosłowacja	[illegible]	[illegible]	[illegible]

STANISŁAW ZIEMBA

Zatopek, Slijkhus, Nemeth

i... wychuchane panienki z 8 miesięcznego obozu

Praga, w czerwcu.

„ZA TO PEK! ZA TO PEK! ZA TO PEK!" — skandowało przez przeszło 14 minut, około 30 tysięcy widzów, oglądających na praskim stadionie na Strahovie walkę najlepszego chyba w tej chwili długodystansowca świata, popularnego „Emila" ze znakomitym biegaczem holenderskim Slijkhusem (należy wymawiać Slajkhus); od czasu do czasu rytmiczny doping widowni przemieniał się w szał entuzjazmu, w którym każdy z owych 30 tysięcy całą siłą wydobywanej z siebie emocji, dawał upust radości z wyczynu swego rodaka lub też gorącą sympatią starał się dopomóc mu w uzyskaniu możliwie najlepszego wyniku. Objawiło się to szczególnie dwukrotnie: kiedy po 3350 m. biegu, wielki konkurent „Emila" zszedł z bieżni nie mogąc sprostać morderczemu tempu, oraz przy ostatnich 400 m. finiszu.

Jak wiadomo, spotkanie Zatopka z Slijkhusem na 5 km. było gwoździem programu wielkich zawodów praskich z udziałem trzech narodowych reprezentacyj męskich: węgierskiej, holenderskiej i czechosłowackiej, oraz dwóch kobiecych, polskiej i czechosłowackiej. 30 tysięcy widzów przyszło jednak na Strahov przede wszystkim dla „Emila" i Holendra. Nazwiska Nemetha — najlepszego obecnie młociarza na świecie, Wajsówny — wicemistrzyni olimpijskiej, Varszegy'ego — znakomitego oszczepnika, czy najszybszego sprintera kontynentu — Kleyna, oraz rekordzistów trzech narodowości stanowiły jedynie tło dla zapowiedzianej walki dwóch sławnych długodystansowców. Ale pod wpływem zaciętej, wielce emocjonującej rywalizacji i w innych konkurencjach, wspaniałych wyników szeregu zawodników, te 30 tysięcy widzów nabrały przekonania do całości lekkiej atletyki, czego dowodem była liczna widownia i w drugim dniu zawodów, kiedy na bieżni nie zjawił się już ani Zatopek, ani Slijkhus.

Jak biegł Zatopek, walcząc ze swym utalentowanym konkurentem? — Brzydko i zarazem wspaniale. Jego styl nie jest wyrazem piękna. Ale siła, jaką zdobywa w biegu, w każdym ruchu, nadludzka niemal wytrzymałość, zaciętość i wola, są czymś wspaniałym — co porywa, wzbudza entuzjazm i najwyższe uznanie.

Zatopek biegnie ciężko. Może pod tym względem przypomina nieco śp. naszego Nojego. Ale to nie jest ważne. Nie styl decyduje tu o klasie, ale potworna wytrzymałość na tempo. Któryś z dziennikarzy czeskich, opisując bieg Zatopka, napomknął o niesamowitych minach i grymasach mistrza podczas walki z czasem, przestrzenią i konkurentami. Im więcej daje on z siebie, im jego szybkość jest większa, tym te miny i grymasy są większe. Czym to tłumaczyć? — Wydaje mi się, że łączy się to ściśle z jego stylem. Zanalizujmy styl Zatopka. Zgodnie z zasadami wypracowanymi przez Finów, trzyma on oba ramiona wysoko, głowa jest przy tym jakby wsunięta między barki. Oczywiście nie może to być nienaturalne, utrzymane siłą, ale musi wychodzić niemal samo z siebie; klatka piersiowa jest tym samym podciągnięta ku górze, a wymiana powietrza z płuc następuje w większej objętości, niż to się dzieje przy ramionach opuszczonych. Ten fragment pracy Zatopka w czasie biegu jest bez zarzutu. Ale skąd miny? — Otóż stąd, że Zatopek ma lekko skrzywioną na bok głowę; przy wymianie powietrza, pracujące ponad zwykłą miarę przewody oddechowe, zmuszają do pracy mięśnie twarzy od strony wewnętrznej: chwilami biegacz wywiesza język, chwilami rusza szczękami, mieni się na twarzy itp.

Slijkhus jest biegaczem zupełnie innego typu. Każdy jego ruch jest tanecznie miękki. Krok ma długi i spokojny. Stylem przypomina światowej klasy przedwojennych średniodystansowców Szweda Ny czy Francuza Ladoumegue'a, z tym, że cechuje go większy spokój i zmechanizowanie ruchów, typowe dla pracy długodystansowca. Ale cóż talent, styl, jego wzorowe opanowanie; nie wystarczyły one na fenomena czeskiego. Nie wytrzymał Holender morderczego tempa. Przez pierwsze trzy okrążenia miał krok nieco dłuższy od Czecha przez następne trzy wpadł w jego krok. To już było złą wróżbą. Przy siódmym okrążeniu wydało się widowni, że prowadzący stale Zatopek wydłużył krok. Tak nie było. To krok Holendra stał się krótszy. Katastrofa wisiała w powietrzu. Nastąpiła kilkaset metrów dalej.

Możliwe, że Slijkhus mógł jeszcze utrzymać się przy Zatopku jakiś czas. Możliwe, że nawet — gdyby napiął całą wolę — dobiegł by w jego tempie do końca. Ale chyba na tym biegu skończyła by się jego obecna forma. Tak mi przynajmniej tłumaczył jeden z przyjaciół Slijkhusa. A przecież za pasem Olimpiada. Tam dopiero trzeba będzie dać z siebie wszystko. Zatopek jest niewątpliwie fenomenem. Może biegać bardzo często i zawsze wielkim tempem. To zaś jest przywilejem wyjątkowych ludzi, a takich dzieje sportu nie notują często.

Historia biegu praskiego na 5000 m znana już jest z relacyj telefonicznych. Ogłoszone też były w nich międzyczasy praskiego biegu. Warto je porównać z międzyczasami Szweda Gunnara Haegga, kiedy ten pobił rekord światowy, uzyskując — 13.52.0 min. Otóż Haegg miał na 1000 m. — 2.38.0 min. Zatopek i Slijkhus — 2.38.6 (!), na 2000 m. Haegg — 5.26.0 min. Zatopek i Slijkhus — 5.26.8 min. (!), na 3000 m. Haegg — 8.17.0 min. Zatopek i Slijkhus — 8.19.0 min. Wszystkie te międzyczasy podawano rozgorączkowanej publiczności praskiej. Wiadomo więc było ogólnie, że walka toczy się na granicy szczytowych możliwości ludzkich. Sytuacja pogorszyła się dopiero, kiedy w uszach Zatopka ucichły kroki depczącego mu po piętach Holendra. Nie pilnowany, nie potrzebował nadawać zabójczego tempa. Mimo woli zwolnił. 4 km przebiegł w 11.14.2 min., podczas gdy Haegg w rekordowym biegu miał wynik o 5.2 sek. lepszy. Czas Zatopka na pełne 5000 m. — 14.10 min., a więc najlepszy w tym roku na świecie. Najlepszy czas Zatopka, uzyskany w roku ub. wynosi 14.08.2, Slijkhusa — 14.14 min.

Drugim emocjonującym punktem dwudniowych zawodów, był bieg Cevony na 1500 m. Jego konkurenci Węgier Garray i Holender de Ruyter to czołowa klasa światowa. Czech pobiegł wspaniale, pokonał obu konkurentów, demonstrując fantastyczny finisz i ustanowił nowy rekord swego kraju 3.49.4 min., drugi tegoroczny czas na świecie.

Słów kilka należy poświęcić młociarzowi Nemethowi. Węgier jest pod względem fizycznym zaprzeczeniem typu niemieckich miotaczy, którzy to zbliżali się do granicy 60 m., a wyniki swe zawdzięczali w dużej mierze swej ciężkoatletycznej budowie i wadze. Nemeth to wysoki, smukły mężczyzna, o żylastej sile i wielkiej szybkości. Przypomina bardzo naszego Kozubka. Żylasta siła i szybkość powodują, że młot wyrzucony przez niego przeszywa powietrze jak „V2", a wychodzi z wysokiego kąta i leci daleko.

Wreszcie trzeba coś powiedzieć o naszych paniach. Dla Czechów, zwycięstwo nad Polkami było tak doniosłe jak równoczesne zwycięstwo nad męską reprezentacją Węgier. W obu wypadkach po szeregu wieloletnich zmagań wygrali oni po raz pierwszy. Czeszki zaprezentowały się dodatnio, aczkolwiek do klasy światowej daleko im jeszcze bardzo. Niemniej jednak mają kilka zawodniczek, które pracą doszły do poważnych wyników. Rok temu nasze sprinterki wygrywały z Sicnerovą, dziś w ogóle nie mogą się z nią mierzyć. Postępu u nas nie widać. A przecież kto nie idzie naprzód, ten się cofa przez samo stanie w miejscu. Tu i ówdzie, niektóre zawodniczki, poprawiły wprawdzie indywidualne wyniki. Całość jest jednak sł[illegible], mimo 8-miesięcznego obozu [illegible]mo tego, że należy zaryzykować do Londynu wysłanie trzech dyskobolek, Nowakowej i ew. dwóch oszczepniczek. Występ w Pradze wypadł blado. To, że wygraliśmy w dysku, że oszczepniczki stanęły na wysokości zadania, że Moderówna zacięcie walczyła na 100 m. z drugą Czeszką, Mitanowa z drugą płotkarką, a Nowakowa wygrała skok w dal, ani trochę nie nadało rumieńców tej bladości. Mieliśmy punkty kompromitująco słabe. Taką kompromitacją było np. 135 cm. w skoku wzwyż obu reprezentantek. 135 cm.! Pomyślmy: przecież na szkolnych zawodach, które odbyły się ostatnio w całym kraju, kilka początkujących dziewcząt bez trenerów, bez obozów, dopingu wielotysięcznych tłumów, kolcy i szeregu innych akcesoriów, uzyskało wyniki lepsze! A zmiany sztafety reprezentacyjnej? Kompromitacja! Na szkolnych zawodach również zmieniano lepiej!

Czas pomyśleć o jakiejś szerokiej akcji w lekkiej atletyce kobiecej. Czas wciągnąć do elitarnej konkurencji, wszystkie te dziewczęta, które na masowych zawodach szkolnych, młodzieżowych i innych, uzyskują wyniki lepsze lub zbliżone do wyników reprezentantek.

— Jak to zrobić? — padną zapewne pytania — skąd wziąć środki pieniężne.?

Po prostu, trzeba wyciągnąć z prowincji te dziewczęta, które na zawodach młodzieżow. uzyskują zapowiadające wyniki. Dać im możliwość treningu i startu. [illegible]dze muszą się znaleźć, skoro znalazły się na ośmiomiesięczny obóz, po którym wychuchane reprezentantki na oczach 30 tysięcy widzów, skoczyły wzwyż „aż" 135 cm.!

[illegible] na stadionie praskim. Od lewej Czechosłowacja (widać panie), dalej [illegible]

Przez 7 okrążeń Holender Slijkhus posuwał się jak cień za fenomenalnym Zatopkiem. Na ósmym okrążeniu skapitulował, nie mogąc wytrzymać morderczego tempa Czecha

Na 200 m, które wygrała Bemova, Polki ani na chwilę nie były groźne

Komarkova pokonała bez trudu Flakowiczównę i Wajsównę w pchnięciu kulą, ustanawiając nowy rekord swego kraju

Węgierscy czterystometrowcy — Banhalmi i Solomoczyn na [illegible] trzech państw w Pradze, przebiegli swój dystans w 49.1, bijąc obu Holendrów, którzy również biegali poniżej 50 s. i pokonali Czechów

Nemeth — najlepszy młociarz Węgier i prawdopodobnie świata

Wszystkie zdjęcia Europan-Press.

Cevona — drugi obok Zatopka as lekkiej atletyki czechosłowackiej, jeden z najlepszych średniodystansowców na świecie w rekordowym biegu, w którym pokonał de Ruytera — Holandia (widoczny na drugiej pozycji) i Garraya — Węgry (na trzeciej pozycji).

Korespondencja z Brukseli

Reiff o sobie

Bruksela, w czerwcu.

Gdy przed kilkoma dniami przeczytałem w „Le Soir", że w Szwecji mistrz czechosłowacki Zatopek wygrał bieg na 5.000 m. przed Slijkhusem (Holandia) i Reiffem (Belgia) w czasie 14:20, podczas gdy Holender osiągnął czas 14:26,2, a Belg „tylko" 14:31,2 — przestałem wierzyć w możliwości Reiff'a i prysł dotychczasowy mój optymizm w stosunku do niego i ewentualnych sukcesów mistrza Belgii na Olimpiadzie w Londynie.

Ale Bruksela sportowa szykowała się do próby pobicia rekordu, zapowiedzianej przez Reiff'a. Nic też dziwnego, że na nowo wzrosło moje zainteresowanie osobą mistrza i, kiedy spotkałem go krótko przed startem, dowiedziałem się, iż podana w „Le Soir" wzmianka była całkowicie wyssana z palca, a dotyczyć winna zestawienia 3-ch osiągniętych ostatnio najlepszych wyników na tym dystansie. Chcąc utrzymać kontakt z Reiff'em udałem się na boisko w Parku Dudens i zobaczyłem go, gdy przed biegiem, w błękitno-żółtym kombinezonie biegał wokoło bramki piłkarskiej dla rozruszania kości. Reiff — ryżawy blondyn z oczami niepokojąco błyszczącymi — zapytany przed biegiem, czy nie zechciałby mi pozować do zdjęcia dla popularnego w Polsce tygodnika „Sport i Wczasy", przystanął na chwilę ... pstryk — zdjęcie gotowe!

A teraz pytanie: „Czy mógłbym przeprowadzić wywiad z Panem dla prasy polskiej?"

Arcysympatyczny i bardzo prosty w obejściu Reiff odpowiada, szczerząc zęby: „Owszem, bardzo chętnie, ale, jeżeli uda mi się próba pobicia rekordu. Wtedy opowiem Panu coś o sobie, a spotkamy się w redakcji „Sport-Clubu", gdzie pracuję w charakterze urzędnika".

Wręczam mu swoje wieczne pióro i Reiff osobiście notuje w moim kalendarzu adres redakcji, który to gest był do pewne-

(Dokończenie na str. 4)

Kazimierz Kucharski

Droga do sukcesów (III)

Wyprawa do Włoch

Zamieszczamy trzeci artykuł Kazimierza Kucharskiego — znakomitego przed wojną biegacza — olimpijczyka, którego rekordy podobnie jak rekordy śp. Janusza Kusocińskiego, są nie do pokonania dla obecnych reprezentantów.

Kucharski w swych artykułach daje nie tylko przebieg swej kariery, dzieli się wspomnieniami, ale także mówi o tajnikach treningu, które mogą dać wiele korzyści niejednemu z młodych, nieznanych jeszcze zawodników, pragnących kroczyć w sporcie właściwymi drogami, by dojść do poważnych wyników.

Jak już zaznaczyłem poprzednio, warunki treningowe w okresie zimowym, z uwagi na brak hali czy chociażby większej sali, na prowincji były dość trudne. Zdany byłem na zaprawę na wolnym powietrzu. Bez względu na pogodę deszcz, czy mróz, odbywałem przewidziany trening, w in. wypadku wpadałem w bardzo złe samopocz. Biegałem przeważnie „przełaje" przeplatane od czasu do czasu sprintami. Na szybkość zwracałem szczególnie dużą uwagę; jest ona nieodzowna dla każdego lekkoatlety, czy to będzie skoczek, biegacz czy wreszcie miotacz. Muszę stwierdzić, że u nas nie wszyscy doceniają znaczenie szybkości. Tym czasem przede wszystkim szybkość, a potem dopiero opanowanie techniczne.

W Białymstoku lekkoatletyka zaczynała w tym czasie cieszyć się już znacznym powodzeniem. Młody klub „Jagiellonia" zdobył przecież wicemistrzostwo Polski. Dlatego też każde zawody lekkoatletyczne cieszyły się dużą frekwencją publiczności. Popularne bardzo były biegi na przełaj; zjawiało się na nich po kilka tysięcy ludzi. To też wiosną biegałem stale na każdym przełaju, zwyciężając swych kolegów klubowych, długodystansowców Strzałkowskiego i Półtoraka.

W końcu kwietnia dotarła do nas wiadomość, że Włosi zaproponowali nam mecz międzypaństwowy we Florencji. Oczywista, każdy z nas w cichości ducha obiecywał sobie, że pojedzie. Któżby nie chciał skorzystać z tak pięknej wycieczki? Przyznam się, że i ja liczyłem na wyjazd; ostatecznie mój debiut w ub. roku na meczu z Czechami i Węgrami wypadł mym zdaniem dobrze mogłem więc oczekiwać wstawienia do reprezentacji, tym bardziej, że doskonale się czułem, szczególnie na dystansie 1.500 m.

Po kilku dniach ogłoszono w prasie skład reprezentacji Polski na mecz z Włochami. O mnie, ani słychu. Wyznaczeni zostali Kuźmicki i Sidorowicz w biegu na 1.500 m. Skład ten ustalono bez żadnych eliminacji. Przypuszczam, że zrobiono to dlatego, iż Włosi przysłali zaproszenie na krótko przed meczem, nie było więc czasu na robienie eliminacji. Ponieważ był to wyjazd do Włoch, w montowaniu drużyny kierowano się raczej sympatiami, a nie wynikami. Dowody tego później. Czułem wówczas, że pierwszy mój wyjazd za granicę może mi uciec sprzed nosa. Należy działać i to szybko, gdyż termin krótki. Przeanalizowałem na zimno swoje możliwości: 1.500 m obsadzone —800 m w programie meczu nie uwzględniono pozostało więc 400 m. Ale ta konkurencja również obsadzona przez „Biniaka" i Drozdowskiego. Ponieważ przewidziana była sztafeta 4 x 400 pomyślałem, że warto spróbować i pobiec na tym dystansie, może przecież uda mi się wepchnąć do drużyny chociaż w charakterze rezerwowego. Postanowiłem pobiec na czas 400 m. Na tym dystansie w Białymstoku nie miałem konkurencji, zdany byłem na swoje siły i walkę z czasem; pobiegłem — wynik 51,2, jak na bieg samotnego zupełnie dobry, równy wynikowi Drozdowskiego. Rezultat mój podano do Warszawy — czekam na reakcję PZLA.

Za, parę dni nadchodzi depesza. „Wysłać Kucharskiego do Warszawy — wyjeżdża „Florencja". Brawo! dopiąłem swego.

Wyjeżdżam, ale zastanawiam się na jakim dystansie pobiegnę — przecież chyba nie zrobią ze mnie 400 metrowca. Sądziłem, że kierownictwo zważywszy na moje wyniki z ubiegłego roku na 1.500 m. i moją obecną szybkość na 400 m wstawi mnie do biegu na 1.500 m, gdzie na dobrej bieżni florenckiej z przeciwnikami takimi jak Beccali (mistrz olimpijski z 1932 r.) i Ceratti będę mógł wykazać na tym dystansie swą wartość. Pomimo mej prośby, by mi pozwolono biegać na 1.500 m kierownictwo absolutnie nie chciało się zgodzić — „pobiegnie Pan 400 m i koniec!"

Powiedziałem sobie trudno, przyjemność spotkania się na bieżni z mistrzem olimpijskim pozostawiono ostatecznie Sidorowiczowi i Kuźmickiemu.

Nastąpił wyjazd. Dużo było radości i uciechy wśród ekspedycji do Włoch, ale byli i tacy, którzy mieli smutne miny, jak np. Trojanowski, zwany popularnie „Wojtkiem", wsiadając do pociągu, z miejsca zaczął skarżyć się, że najprawdopodobniej 110 m nie będzie mógł biegać, ponieważ na ostatnim treningu zerwał sobie ścięgno. Przystąpił też ostentacyjnie do nacierania nogi...

Długotrwała i wygodna podróż obfitowała w szereg emocji. Kiedy minęliśmy Wiedeń i wjechaliśmy w piękną okolicę Alp — chłopcy nasi zdawało się całkowicie poszaleli: biegali z jednej strony wagonu na drugą, z jednego okna do drugiego, wydobywając okrzyki zachwytu „o jaki piękny wodospad" — „jaka wspaniała góra" — „jaki niespotykany widok" i t. p., oczywista każdy z tych widoków starano się uwiecznić na kliszy. Byli i tacy na których piękno krajobrazu nie wywierało żadnego wrażenia — to bridżiści, ci najlepiej, aby ich okolica nie nęciła, zasłonili okna firankami i rżnęli w karty.

Przyjechaliśmy wszyscy do Florencji w jak najlepszych nastrojach. Jeden tylko nieborak Kuźmicki wysiadł z pociągu blady i wymęczony — okazało się, że chorował cały czas na morską chorobę. Następnego dnia zwiedzanie miasta, lekki trening i spanie. Przyszły zawody. Oczywista dostaliśmy w skórę jak się patrzy.

Pierwszym punktem programu był bieg 110 m przez płotki. Z naszych startowali: Nowosielski i zbolały Trojanowski, który zaraz po wyjściu z dołków łapie się za nogę. Twarz ma wykrzywioną — widać, że „przeżywa" ból. Mimo rzekomej kontuzji z biegu nie rezygnuje, przechodzi wszystkie płotki, kończąc daleko z tyłu. Włosi wierzyc w kontuzję Trojanowskiego obsypują go hucznymi oklaskami. Jasnym punktem dla nas był we Florencji skok w dal, w którym Nowak ustanowił rekord Polski 7,36, istniejący do dziś.

Bieg 1500 m odbył się bez żadnej emocji. Beccali i Ceratti z miejsca oderwali się od Sidorowicza i Kuźmickiego. Ich czasy — lepiej nie mówić. Wystarczy wspomnieć, że zajęli 3 i 4 miejsca daleko za Włochami. Miałem żal do kierownictwa, że nie pozwoliło mi startować w tym biegu, może znów w tej konkurencji ustanowiłbym swój rekord życiowy. Trudno wprawdzie twierdzić napewno — ale patrząc na bieg i na wspaniałą czerwoną bieżnię 500 m, przypuszczam, że przy ówczesnej formie nawiązałbym walkę z Włochami. Fakt faktem, że nie pozwolono mi biegać.

Dlatego też postanowiłem, że na mistrzostwach Polski, które odbędą się za dwa tygodnie w Poznaniu muszę udowodnić, że wstawienie Kuźmickiego i Sidorowicza było złośliwością lub lekceważeniem mnie.

W stanie najwyższego zdenerwowania stanąłem we Florencji na starcie biegu 400 m. Z góry wiedziałem, że w biegu tym nie mogę odegrać żadnej roli, postanowiłem jedynie biec dla punktu, przeciwnicy moi byli znacznie lepsi. Pobiegłem i oczywiście byłem czwarty — pierwsza sromotna porażka — nie miałem pretensji do nikogo, jedynie do kierownictwa, ale pocieszało mnie to, że porażki doznałem nie na swoim dystansie. Zapyta zapewne ktoś jaki dystans odpowiadał mi w tym czasie — otóż odpowiem — raczej wszystko, tylko nie 400 m, poprostu nie umiałem tego dystansu biegać.

Przyznać muszę, że już w tym czasie miałem dobrze wyrobiony samokrytycyzm i zdawałem sobie sprawę z tego, na jakim dystansie mogę odegrać jakąś rolę. Ale nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło. Start i porażka we Florencji zbudziły we mnie zawziętość, która zresztą winna cechować do pewnego stopnia każdego sportowca. Nie wolno poddawać się chwilowym depresjom. Trzeba wierzyć w swe siły i walczyć do ostatka. Jeżeli damy poznać przeciwnikom swą słabość, mają oni z miejsca nad nami przewagę. Z przekonaniem, że muszę pokonać swych rywali wyjechałem z Florencji do Białegostoku z mocnym postanowieniem doszlifowania formy, by w Poznaniu wykazać przewagę nad przeciwnikami w biegu na 1500 m.

W następnym numerze:

„Rewanż za Florencję i wyprawa do Rygi!"

Z bieżni zagranicznych

Lekka atletyka szwedzka zrobiła znowu w ciągu ostatniego tygodnia poważny krok do przodu, jeżeli chodzi o wyniki. Oto kilka interesujących danych.

Na stadionie olimpijskim w Sztokholmie, Lundkvist wygrał 400 m w 48,6, H. Liljekvist zwyciężył na 800 m w 1.51.6 przed Ljungränem, który miał 1.52.6 i Lindenem 1.53.0. Finał 1500 m wygrał Bergkvist w 3.55.4 przed R. Anderssonem 3.56.4 min. Na 5000 m. Albertsson osiągnął 14.18.8, Ahlden 14.20.6, Tillman 14.32.2. Borg 14.32.8 min. Doskonałe wyniki dał bieg na 400 m przez płotki: R. Larsson 53.4, Westman 53.9, Wallender 54.8, R Gustavsson 56.1, Linblon 56.6 s. A Lindberg skoczył o tyczce 405. Dyskiem rzucił Fransson U. 47.19 m.

Na zawodach w Soedertaelje Moberg osiągnął w trójskoku 15.27 m. co jest najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie. Lidman przebiegł 110 m. w 14.6 R. Nilsson miał w kuli 16.40. Dziesięciobój wygrał Per Eriksson 6426 pkt. przed Eps Anderssonem 6179 i Lundem 6068.

Eliminacyjny bieg maratoński wygrał G. Oestling w 2.31.22.2 godz. przed Melinem 2.37.18.6 godz. 9-ciu zawodników miało czas poniżej 2.55 godz.

G Arvidsson pchnął kulą na zawodach w Danii 15.72 m., spychając tym samym naszego Łomowskiego na piąte miejsce w tabeli najlepszych wyników europejskich Tyle w Szwecji.

W Danii na eliminacjach przedolimpijskich Holst Soerensen pobiegł 800 m w 1.53.8, a 400 w 48.9 — jest to najlepszy wynik europejski w b. sezonie. (ag)

Paryż. (tel.) Na zawodach lekkoatletycznych w Paryżu znany średniodystansowiec Francji Marcel Hansenne ustalił nowy rekord krajowy w biegu na 800 m — 1.48,3 min. Poprzedni rekord należał również do niego i wynosił 1.49,4 min. Czas Hansenna jest najlepszym wynikiem na świecie.

Bukareszt. (tel.) Znany sprinter rumuński Moina, jeden z najlepszych sprinterów Europy, poprawił swój rekord Rumunii na dystansie 200 m, czasem 21.3 sek. Poprzedni rekord wynosił 21,4 sek.

Moskwa. (tel. wł.) Na stadionie Dynamo w Moskwie odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne, z udziałem ponad 900 zawodników. Z osiągniętych wyników na podkreślenie zasługują: *100 m* — Karakułow — 10.9 sek. *400 m* — Ponomarew — 50.8 sek. W konkurencji żeńskiej *100 m* — Rusenko uzyskała czas 12.6 sek ,oraz ta sama zawodniczka przebiegła 400 m w czasie 59 sek.

Nowy Jork. (obsł. wł.) Znany biegacz amerykański Dillard ustalił nowy rekord świata w biegu na 220 yardów przez płotki czasem 22,4 sek.

Londyn (tel). W sobotę odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii w konkurencjach kobiecych. Uzyskano szereg doskonałych wyników. Taylor ustanowiła nowy rekord brytyjski w skoku wzwyż wynikiem 163,5 cm., co jest też najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie. Taylor startowała już na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w roku 1936. Drugie miejsce zajęła Crave wynikiem 160. Writh. ustanowiła rekord krajowy w pchnięciu kulą osiągając 12,35 m. Słabiej wypadła największa nadzieja angielska. Gardner. która na 80 m. przez płotki uzyskała tylko czas 12 s. Przed kilku dniami Gardner ustanowiła nowy rekord Anglii wynikiem 11,2 sek.

NOWY JORK (Obsł. wł.) Sprinter amerykański Mc Kenley pobił swój własny rekord świata na 440 yardów w czasie 46.2 sek. Poprzedni jego oficjalny rekord ustalony w ubiegłym roku wynosił 46,3 sek. Zaznaczyć należy, że przed miesiącem Mc Kenley na nieoficjalnych zawodach przebiegł ten dystans w 46.0 sek.

BYDGOSZCZ (Tel.) Urząd Kultury Fizycznej zatwierdził urządzenie wioślarskiego obozu olimpijskiego w Bydgoszczy w czasie od 4 — 28.7. Po regatach międzyklubowych, które odbędą się w Bydgoszczy w dniu 4.7 Zarząd PZTW wyznaczy osoby zakwalifikowane do wzięcia udziału w obozie. W obozie wioślarskim weźmie udział około 35 wioślarzy.

II eliminacje przedolimpijskie lekkoatletów

Kraków (tel.). Dwudniowe zawody lekkoatletyczne — eliminacje, zakończyły się fiaskiem. Winę za słabe wyniki nie można złożyć na złą pogodę i bieżnię. Przeciwnie, warunki atmosferyczne szczęśliwie sprzyjały, a nawet w pewnych konkurencjach służyły pomocą np. skok w dal pań, w czasie którego lekki wiatr przyczynił się do uzyskania wyniku o 10 cm, przynajmniej lepszego. To samo można powiedzieć o biegu na 100 m. Wiatr w plecy pozwolił Kiszce i Lipskiemu uzyskać wyniki 10,8 i 10,9 sek.

Ogólnie biorąc zawody nie pokazały żadnej poprawy zawodników, startujących już podczas eliminacji w maju w Warszawie. Smutnym objawem jest brak technicznego opanowania w szeregu konkurencji. Adamczyk w dysku i oszczepie wykazał duży brak technicznych wiadomości. Dokonywał „cudów" gdy dysk z dziwnym uporem nie chciał mu wychodzić. Wydaje się, że jego trenerzy nie potrafili zwrócić na to należytej uwagi, ale dziś jest już za późno, by w tym kierunku coś przedsięwziąć. Obserwując Adamczyka w pierwszym dniu zawodów odnosiło się wrażenie, że jest on jakby znudzony zawodami i czuje przesyt lekkiej atletyki. Gdyby nie niedzielna tyczka, w której wypadł nadspodziewanie dobrze, uzyskując 3,60 m, moglibyśmy stanowczo twierdzić, że nasze przypuszczenia są słuszne. Lipski wykazał, że wraca do zeszłorocznej formy, brak mu jednak w dalszym ciągu techniki biegu. To samo można powiedzieć o Kielasie. Również Boniecki na 3,000 m z przeszkodami pokazał, że jeszcze nie nauczył się biegać.

Panie po za skokiem w dal Nowakowej, która trenuje pod wskazówkami męża, Milanowej w płotkach i Moderówny na 100 m nie pokazały właściwie nic nowego. Najlepszą może ze wszystkich formą wylegitymował się Gierutto, startując aż w 8 konkurencjach (Adamczyk startował w 5), Gierutto uległ lekko w pięcioboju Adamczykowi różnicą 44 pkt.

Wajsówna znów uległa Dobrzańskiej. Widać, że mimo swej długoletniej rutyny potrafi jeszcze denerwować się w kole. Niewytłumaczonym był brak na tych zawodach Łomowskiego. Wydaje nam się, że świeżo upieczony rekordzista Polski zbagatelizował sobie eliminacje w Krakowie. To, że Łomowski zdobył już minimum olimpijskie i ma zapewniony wyjazd do Londynu, nie upoważnia go do zapominania o tym, że koszt jego kilkumiesięcznego pobytu w Olsztynie pokrywany jest przez pieniądze społeczne. Właśnie to społeczeństwo chciało go zobaczyć w Krakowie. Sądzimy, że PZLA, który zawsze stoi na stanowisku słuszności i teraz w stosunku do Łomowskiego wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Kazimierz Kucharski

Szczegółowe wyniki

Kula pań: 1. Flakowiczówna 11.84 m 2. Wajsówna 10.92 m, 3. Łaptasiówna 10,03 m.

W dal pań: 1. Nowakowa 5.50 m. Moderówna 5.35 m, 3. Gburkówna 5,23 Słomczewska 5.01, Hejducka 4.83 m.

100 m: 1. Kiszka 10.8 sek., 2. Lipski 10.9 sek. 3. Buhl 11.0 sek.

Dysk: 1. Gierutto 42,12 m, 2. Makulec 38.81 m. 3. Adamczyk 37,60 m.

200 m pań: 1. Gęboltsówna 26.8 sek. 2. Słomczewska 27.1 sek. 3. Brackówna 27.6 sek., 4 Wolańska 29.1 sek.

400 m panów: Buhl 51,9 sek, 2. Puzio 53,8 sek.

Wdal: Adamczyk 7.04 m. 2. Kiszka 6.68 m, 3. Gierutto 6.52 m.

Oszczep pań: Sinoradzka 39,84 m. 2. Stachowicz 30.06 m, Bułtanka 27,15 m

Kula: Gierutto 14,54 m. 2. Makulec 13.31 m.

1.500 m: Widerski 4,07.1 min. 2. Kwapień 4.08.8 min., 3. Dychto 4.12.4 min.

10.000 m: 1. Kielas 32.10.8 min. 2. Więcek I 34.24,0 min. 3. Więcek II 36.01,0 min. 4. Garncarz 36.44,8 min.

Wzwyż: 1. Gierutto 175 cm. 2. Dręglewicz 170 cm.

Drugi dzień

Skok o tyczce: Adamczyk 3.60 m. 2) Gierutto 3,28 m. **80 m. płotki pań:** Milanowa 12,8 (z wyrównaniem). **Dysk pań:** Dobrzańska 38.08 m. (poza konkursem 39.20 m.). 2) Wajsówna 38.04 m. 3) Łaptasiówna 32.80. 4) Peskówna 32.65 m. **Wzwyż pań:** 1) Milanowa 1.40 m., 2) Nowakowa 1.35 m., 3) Peskówna. 4) Janiszewska 5) Bułtanka — wszystkie po 1.35 m. **400 m. płotki panów:** 1) Puzio 59,1 sek. 2) Gąsowski 59,4 sek. **200 m. panów:** Lipski 22.3 sek. 2) Buhl 23,0 sek. 3) Bendkowski 23 3 sek. (Kiszka po 100 m. wycofał się). **100 m. pań:** 1) Moderówna 12.8 sek. 2) Hejducka 12.9 sek. 3) Słomczewska 12.9 sek. 4) Gorzkowska 13,0 sek. 5) Legutkówna 13.1 sek **800 m.:** 1) Widel 2.02,1 sek. 2) Dyszla 2.03.6 sek 3) Niemczyk 2.05.3 sek **3.000 m. z przeszkodami:** 1) Boniecki 10,06.4 min. 2) Biernat 10,09.2 min. 3) Ferynlec 10.25,9 min. Oszczep: 1) Gierutto 56,34 m. 2) Łobek 49.76 m. 3) Adamczyk 46,44 m. **1.500 m.** (do 5-boju): 1) Adamczyk 5.00,8 min. 2) Gierutto 5.18.0 min **4×100 m. pań:** 1) OPO I 51,3 sek. 2) OPO II 52,6 sek. **4×100 m. panów:** 1) OPO 44,2 sek. 2) Cracovia 46.9 sek. 3) Wisła 47.4 sek.

Pięciobój: 1) Adamczyk 3.193 pkt. 2) Gierutto 3.149 pkt.

Śląsk ma dobry narybek lekkoatletyczny

Chorzów (pb). Lekkoatletyczne mistrzostwa Śląska juniorów zaprezentowały liczny i wielce obiecujący materiał. Szczególnie wyróżnili się Werner z AKS zwycięzca na 1500 m w dobrym jak na juniora czasie 4.29 min. i pięknym stylu płotkarze Bitner i Gaertig (AKS), wszechstronny wieloboiowiec Walasek Zenon (Pogoń) sprinter Hałupka (Lignoza), Menarski (Zgoda) oraz Ślusarek i Bochoń (Zjednoczenie).

Ogółem startowało ponad stu zawodników.

Tytuły mistrzów i wicemistrzów zdobyli: 100 m: 1. Hałupka (Lignoza) 11.8 sek. 2. Ślusarek (Zjednoczenie) 12 sek., 300 m: 1. Masoń (Zgoda) 41,5 sek., 2. Koźmiński (Pogoń) 42.0 sek.; 1.500 m: 1. Werner (AKS) 4.29 min. 2. Trela (Zjedn.) 4.37 min.; 80 płotki: 1. Bitner (Zjedn.) 13.0 sek., 2. Gaertig (AKS) 13.4 sek.; 4 x 100 m: 1. AKS CHORZÓW 49.4 sek., 2. Czyn Sosnowiec 49,7 sek.; 4 x 200 m: 1. Pogoń I 1.46.6 min., 2. Zjednoczenie Zabrze 1.46.9 min.; kula: 1. Walasek (Pogoń) 12,13 m., 2. Bochoń (Zjedn.) 11.94 min., dysk (1 kg): 1. Ślusarek (Zjedn.) 44.91 m, 2. Bochoń (Zjedn.) 41.76 m; oszczep 600 gr: 1. Dudek (Pogoń) 38.3 m. 2. Wylon (Czyn) 36.12 m; wzwyż: 1. Menarski (Zgoda) 1.55 m. 2. Walawski (AKS) 1.50 m; w dal: 1. Ślusarek (Zjedn.) 5.62 m, 2. Kolonko (Czyn) 5.40 m; tyczka: 1. Walasek (Pogoń) 2.40 m.

W ogólnej punktacji mistrzostw juniorów zwyciężyła Pogoń 107 pkt, 2. Zjednoczenie Zabrze 100 pkt. 3. AKS Chorzów 78 pkt., 4. Zgoda Świętochłowice 68 pkt., 5. Czyn Sosnowiec 37 pkt., 6. Lignoza Krywałd 13 pkt.

Polska – Austria 0:2 (0:2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dywidualistów, którzy niepotrzebnie bawili się w driblingi, nie rozumiejąc się wzajemnie zupełnie. Grzeszyli ponadto powolnością i brakiem strzału.

Bramki dla Austrii zdobyli: Brandel w 10 minucie i Kolar w 31. Widzów 2000. Sędziowali: ze strony polskiej Zieliński, ze strony austriackiej Ordogh.

Po meczu Polska — Austria stan tabeli rozgrywek o puchar środkowo-europejski przedstawia się następująco:

Czechosłowacja	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Węgry	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Polska	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń – Poznań 4:0 (2:0)

W niedzielę reprezentacja Austrii rozegrała w Poznaniu drugi mecz, występując pod nazwą reprezentacji Wiednia. W zespole tym dokonano tylko dwóch zmian. Zamiast Niederlego zagrał Pacanka a zamiast Lovattiego Ordogh.

Przeciwnikiem Wiednia była reprezentacja Poznania, której trzon stanowił atak reprezentacyjny. W pomocy zagrali bracia Bzowy i Szułczyński, w obronie Małkowiak i Śmigielski, a w bramce Rosada.

Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Austriaków w stosunku 4:0 (2:0). Bramki zdobyli kolejno: Novak w 18 min., Holzapfel w 30 min. a po przerwie Brandel w 13 i Novak w 14 minucie. Widzów 1000. Sędziowali Paczkowski (Poznań) i Niederle (Wiedeń).

(J. G.)

Paryż. (tel.) Rozegrany w Paryżu międzymiastowy mecz hokeja na trawie pomiędzy Francją i Belgią zakończył się zwycięstwem Belgii 2:1 (1:1).

REIFF O SOBIE

Dokończenie ze str. 3

go stopnia zapowiedzią rekordu. I rzeczywiście rekord padł!

Tempo od startu fantastyczne. Pierwszy kilometr Reiff przebiegł w 2:42, podczas gdy Wooderson czy Maeki podczas bicia swoich rekordów na 5 km. gdy osiągnęli czasy 14:08,6 i 14:08,8 przebiegli 1 km. w 2,46,8 i 2:46; 2 kilometry przebiega Reiff w 5:34 t. zn. tylko o 2,1 sek. gorzej od Haegga, który bijąc rekord świata osiągnął na 5 km. 13:58,2. Gdy Reiff przebiegł 3 km. równym i spokojnym tempem pokrywając ten dystans w 8:28, entuzjazm widowni przeszedł wszelkie granice, a mimo to zwiększał się w miarę, jak zbliżający się do mety Reiff bije po drodze swój życiowy rekord na 4 km., uzyskując czas 11:27,8! Finisz Reiffa podobny był do sprintu na 400 m. Przerywa taśmę w czasie 14:14,2 przy niesłychanym entuzjazmie tłumów zgromadzonej publiczności. Wiwatom na cześć rekordzisty, nadziei Belgii, kandydata olimpijskiego Nr. 1 nie ma końca. Kibice nie odstępują ani na krok Reiffa, trudno mu się przebić przez mur fotografów — jednym słowem triumf osiągnięty!

Następnego dnia rano zjawiam się w redakcji „Sport-Clubu" na obiecaną rozmowę. Po serdecznym powitaniu przeprowadzam wywiad z Reiffem. Prosty i bardzo sympatyczny rekordzista odpowiada chętnie na zadawane mu pytania. Karierę sportową rozpoczął od crossów i w roku 1940 oraz 1941 zdobył pierwsze mistrzowskie tytuły juniorów. W roku 1943 nastąpił pierwszy jego poważny start na bieżni, kiedy to zostawił za sobą Pujazona, znanego długodystansowca francuskiego oraz Hermansa, byłego mistrza Belgii na 5 km. W tym biegu Reiff pobił rekord Belgii, obniżając czas z 14:56,2 na 14:46.

— Czy Pan mieszka w Brukseli?

— Nie — odpowiada mi sympatyczny mistrz. — Urodziłem się w małym miasteczku Braine-l'Allend, koło historycznego Waterloo 24. lutego 1921 r. Tam też najchętniej przebywam i jadę obecnie na tygodniowy wypoczynek. 4 lipca będę startował w mistrzostwach Belgii, ale prawdopodobnie pobiegnę tylko 1.500 m., aby oszczędzić siły na Olimpiadę w Londynie. Tam niewątpliwie spotkam się z moimi najgroźniejszymi rywalami Czechosłowakiem Zatopkiem oraz Holendrem Slijkhusem.

— Jaki dystans najbardziej Panu odpowiada?

— Chyba 3 km., na którym to dystansie zresztą pokonałem Zatopka. W tym biegu w efekcie obok zwycięstwa uzyskałem najlepszy swój życiowy wynik na tym dystansie, a to 8:08,8, co daje 1141 punktów według tabeli fińskiej, podczas gdy czas na 5 km. to tylko 1117 punktów.

— Ale to chyba Pan jeszcze nadrobi? — wtrącam ostatnie zdanie.

— Przypuszczam, że tak, ale tylko w bardzo silnej konkurencji.

Dziękując Reiffowi za przemiłą rozmowę, na pożegnanie usłyszałem „A propos — proszę nie zapomnieć przysłać mi egzemplarz „Sportu i Wczasów", w którym rozmowę ze mną wydrukują, bo należę do kolekcjonerów wszystkich wycinków prasowych, co jest moją drugą pasją!"

„BARD".

Walki o wejście do ligi rozpoczęte

W całej Polsce rozpoczęła się w ub. niedzielę wielka batalia piłkarska mistrzów okręgowych, która ma przynieść dwom zespołom miejsca w ekstraklasie piłkarskiej, a dalszym 14 zespołom miejsca w tworzącej się drugiej Lidze.

Pierwsze niedzielne wyniki tych spotkań są następujące:

W Dąbrowie Górniczej:
ZAGŁĘBIE — CZĘSTOCHOWA 1:2.

W Przemyślu:
POLONIA — CHEŁMEK 0:5.

W Bytomiu:
SZOMBIERKI — POMORZANIN TORUŃ 1:2.

W Krośnie:
LEGIA — BAILDON 3:2.

We Wrocławiu:
PAFAWAG — GWARDIA SZCZECIN 1:2.

W Ostrowie:
OSTROVIA — RADOMIAK 2:2.

W Siedlcach:
OGNISKO — WICI BIAŁYSTOK 4:2.

W Pabianicach:
PTC — GWARDIA KIELCE 0:0.

W Chodakowie:
BZURA — LUBLINIANKA 2:2.

W Olsztynie:
GWARDIA — LECHIA GDAŃSK 2:7.

Największą niespodzianką tych rozgrywek jest porażka mistrza Śląska, Baildonu w Krośnie, następnie porażka Szombierek z Pomorzaninem na własnym boisku. Nie sprawili zawodu mistrzowie Krakowa i Wybrzeża; wygrali swe spotkania w sposób bezapelacyjny.

Zgodnie z oczekiwaniami mecze Ostrovia — Radomiak i PTC — Gwardia Kielce upłynęły pod znakiem wyrównanych sił drużyn.

Grupa I

Zdecydowane zwycięstwo Chełmka

Przemyśl (tel.). W meczu o wejście do Ligi między mistrzem okręgu krakowskiego Chełmkiem a mistrzem okręgu przemyskiego Polonią, zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna Chełmka w stosunku 5:0 (1:0).

Do przerwy gra była dość równorzędna i jedyną bramkę uzyskał Chełmek przez Zatorskiego III w 16 min.

Po zmianie Chełmek miał zupełną przewagę. Dalsze bramki zdobył: w 20 min. przez Marcoka, w 26 min. piękną główką przez Zatorskiego III, a 32 przez Obiulowicza. — Wynik ustalił Zatorski III, który w 44 min. uzyskał piękną bombą z 25 metrów piątą bramkę.

Sędziował p. Madej z Lublina. Chełmek wystąpił w osłabionym składzie bez środkowego pomocnika Gacha.

Mistrz Zagłębia zawiódł

Dąbrowa Górnicza. Pierwsze spotkanie o wejście do Ligi Państwowej zgromadziło na boisku Zagłębia w Dąbrowie Górniczej około 5 tysięcy widzów. Byli oni świadkami porażki swego pupila, który zagrał jeden ze swych najsłabszych meczy. Nic się u jego graczy nie kleiło, atak nie mógł nawiązać łączności z pomocą, a pomoc z obroną, tak że pomiędzy liniami powstawały „dziury". Najsłabszym graczem na boisku był bezwątpienia Kulawik; był za wolny i źle rozdzielał piłki. W przeciwieństwie do Zagłębia, Skra zagrała bez zarzutu, wszystkie jej linie pracowały harmonijnie, a gdyby atak więcej strzelał cyfrowo miałby zwycięstwo o wiele większe.

Częstochowianie na zwycięstwo w zupełności zasłużyli, gdyż byli zespołem tak pod względem zgrania jak i techniki lepsi.

Pierwsza połowa gry stała pod znakiem obustronnych ataków. W 10-tej min. udaje się Tajchmanowi dalekim, półgórnym strzałem umieścić piłkę w bramce Skry.

Po zmianie Skra zabrała się solidnie do roboty, spychając gospodarzy do defensywy. W 13-tej min. sędzia za umyślne kopnięcie wykluczył z gry Matowskiego z Zagłębia. Od tej chwili przewaga Skry stała się jeszcze większa. Mimo tego wyrównanie padło dopiero w 32 min. z główki Bulskiego. W 3 min. później Jędrzejewski zdobył zwycięską bramkę, przy czym winę za nią ponosi bramkarz Jānczur. W 38 min. Żabicki ze Skry poszedł śladami Matowskiego i opuścił boisko.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Nowak z Bytomia.

[illegible]	1	[illegible]	[illegible]
[illegible]	1	2	[illegible]
[illegible]	[illegible]	0	[illegible]
[illegible]	1	0	[illegible]

Grupa II

Pomorzanin wygrywa w Szombierkach

Szombierki (k). Występ Pomorzanina wywołał w Szombierkach w pierwszym meczu o wejście do Ligi wielkie zainteresowanie. Liczna publiczność została zawiedziona słabą grą miejscowych. Goście zaprezentowali się z dodatniej strony, grali bowiem szybko i doskonale, mocną ich stroną były linie obronne. Do przerwy lekką przewagę mieli gospodarze, nie przeszkadzało to jednak gościom atakować bramkarza Piskala. Motorem wszelkich akcji ofensywnych był ich lewoskrzydłowy Rembicki, z podań którego padły dwie bramki zdobyte przez Melkowskiego i Kamińskiego.

Górnicy zmarnowali w tym okresie dwie idealne pozycje do uzyskania bramki i dwukrotnie poprzeczka uratowała gości od utraty tejże.

Po przerwie wskutek ostrego tempa Pomorzanin opada na siłach. Lawina za lawiną strzałów padła na bramkę Wicińskiego, który dwoił i troił się w bramce. Dzięki jego wspaniałej grze goście wywieźli dwa punkty ze Śląska. Dosłownie w ostatniej minucie gry Czepionka uzyskał honorowy punkt dla miejscowych.

Publiczności 4000 osób.

Sędziował dobrze Chycki z Zagłębia.

Sensacja w Krośnie

Krosno. Pierwsze w Krośnie zawody o wejście do ekstraklasy zakończyły się zwycięstwem Legii 3:2.

Gra w pierwszej połowie wyrównana, przy czym Legia miała przewagę, bramki dla niej zdobył w 7 i 11 min. Bełczyszyn, zaś dla Baildonu — Cichy w 35 min.

Po zmianie pól Bełczyszyn już w 2 min. podwyższył wynik na 3:1. Baildon zerwał się do ataku i raz za razem zagrażał miejscowym, jednak bramkarz Śliwiński stanął na wysokości zadania. W 36 min. Szymura zdobył drugą bramkę dla Baildonu.

Zawody prowadził p. Kulczyk z Tarnowa. Widzów 3 tysiące.

Pomorzanin Toruń	1	[illegible]	[illegible]
Legia Krosno	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Baildon Katowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
RKS Szombierki	[illegible]	0	[illegible]

Grupa III

Radomiak pokazał pazury

POZNAŃ. (tel.) W Ostrowie poznańskim rozegrano mecz o wejście do ligi Państwowej między Radomiakiem a miejscową Ostrovią. Wynik 2:2 (2:2).

Pierwsze minuty gry należały do Ostrovii, która lekko przeważała, później gra się wyrównała, a w 22 min. Młynarek zdobył prowadzenie dla Ostrovii. 5 min. później prawy łącznik Radomiaka wyrównał a w 40 min. Sikora zdobył ponownie prowadzenie dla Ostrovii. W 43 min. drugą bramkę dla Radomiaka uzyskał lewy łącznik.

Po zmianie stron Ostrovia ma przygniatającą przewagę, jednak doskonała gra bramkarza gości nie pozwala jej na uzyskanie zwycięskiej bramki.

W drużynie Ostrovii dobrze zagrali Trzebiatowski i Młynarek. U gości dobry był bramkarz, który uchronił drużynę od porażki. Widzów ponad 7 tys.

Niespodziewane zwycięstwo szczecińskiej Gwardii

WROCŁAW. (tel.) W spotkaniu o wejście do drugiej Ligi, Pafawag uległ szczecińskiej Gwardii 1:2 (0:0). Przez cały czas gry zdecydowaną przewagę posiadała drużyna gości i tylko słabej dyspozycji strzałowej jej czołowych napastników przypisać należy niski wynik.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Matyskiewicz, dla pokonanych — Nimsek.

[illegible]	1	2	[illegible]
[illegible]	1	1	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Grupa IV

W Pabianicach remis

Łódź. (tel.) W Pabianicach rozegrano mecz o wejście do Ligi pomiędzy miejscowym PTC a Gwardią mistrzem okręgu kieleckiego. Pomimo wysiłku obu drużyn mecz zakończył się bezbramkowo, a to co widzieliśmy przypominało beznadziejną kopaninę B-klasową; gospodarze byli gorsi technicznie od Gwardii, która w pierwszej połowie meczu miała więcej z gry. Gwardia jedynie wskutek nieumiejętności strzałowej swoich napastników nie zdobyła przewagi. Celował w tym prawoskrzydłowy Jabłoński, który miał 4 murowane okazje i zmarnował je w bezprzykładny sposób.

Po przerwie był moment, który mógł zadecydować o utracie przez miejscowych 2 punktów, gdy piłka wolno toczyła się do ich pustej bramki, ale obrońca Nowacki w ostatniej chwili zdołał ją wybić na aut.

Widzów około 1500

Spodziewane zwycięstwo Ogniska

OGNISKO SIEDLCE — WICI BIAŁYSTOK 4:2 (3:1)

Siedlce (tel.). Bramki dla Ogniska: Zieliński, Mazur, Barczyński, dla Wici: Borosuka 2, 3 tys. widzów, sędziował Augustyniak z Warszawy.

Ognisko Siedlce	1	2	4:[illegible]
PTC Pabianice	1	1	0:[illegible]
Gwardia Kielce	1	[illegible]	[illegible]
Wici Białystok	1	0	[illegible]

Grupa V

Lechia nie zawiodła

LECHIA GDAŃSK — GWARDIA OLSZTYN 7:2(4:0)

Olsztyn (tel.). Bramki dla Lechii strzelili Rogos 3, Gazdzik 2, Kokot II 1, Kulisiewicz 1. Dla Gwardii — Dębik i Gok z karnego. Widzów 2 tysiące.

Sędzia Stachowiak z Grudziądza.

Pierwszy sukces Lublinianki

BZURA CHODAKÓW — LUBLINIANKA LUBLIN 2:2 (2:2)

Warszawa (tel.). Bramki dla Bzury zdobyli Lankowski, dla Lublinianki — Malinowski i Różyłło.

Sędziował p. Bucko z Krakowa. Widzów 4.000.

Lechia Gdańsk	1	2	7:2
Bzura Chodaków	1	1	2:2
Lublinianka	1	1	2:2
Gwardia Olsztyn	1	0	2:7

W Sofii

Porażki koszykarzy

Sofia (tel.). W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów koszykówki w ramach Igrzysk bałkańsko-środkowo-europejskich rozegrano następujące spotkania:

W konkurencji męskiej — Czechosłowacja — Albania 136:5, Bułgaria — Jugosławia 33:27, Rumunia — **Polska 43:27.**

W konkurencji żeńskiej: Czechosłowacja — Albania 143:2, Rumunia — **Polska 38:15**, Węgry — Triest 76:6.

Obie reprezentacje Polski w drugim spotkaniu walczyły z Albanią.

Koszykarze wygrali mecz w konkurencji męskiej w wysokim stosunku 67:7; koszykarki zaś pokonały swe przeciwniczki w równie wysokim stosunku 53:7.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: mężczyźni — Węgry pokonały Czechosłowację w stosunku 30:20, Jugosławia odniosła zwycięstwo nad Rumunią w stosunku 39:24, a Bułgaria wygrała z Triestem 26:16.

W ostatnim spotkaniu kobiecym reprezentacja Bułgarii pokonała Triest 33:17.

Sofia (tel.). W ramach spotkań o mistrzostwo Igrzysk Bałkańsko - Środkowo - Europejskich w koszykówce, odbyły się dalsze mecze:

W konkurencji męskiej:
Węgry — Polska 31:24,
Czechosłowacja — Bułgaria 37:27.
Jugosławia odniosła rekordowe zwycięstwo nad Albanią 112:15.
Rumunia — Triest 36:27.
W rozgrywkach kobiecych:
Czechosłowacja — Bułgaria 32:27,
Jugosławia — Albania — 80:9,
Rumunia — Triest 56:27.
Polki uległy reprezentacji Węgier 35:42.
Sobotnie rozgrywki w konkurencji męskiej:
Węgry pokonały Jugosławię 38:36,
Czechosłowacja — Rumunia 42:24,
Triest — Albania 49:26.
Bułgaria zwyciężyła Polskę 37:31.

Sofia. (tel.) W dalszym ciągu rozgrywek w koszykówce w niedzielę obydwie reprezentacje Polski rozegrały spotkanie z reprezentacjami Czechosłowacji. W konkurencji męskiej Czesi zwyciężyli Polaków 56:19 (30:7), a w rozgrywkach kobiecych Czeszki pokonały reprezentację Polski 41:10 (22:5).

Jedyny mecz ligowy

AKS - Widzew 1:0 (1:0)

Nie sądzę, aby ktokolwiek z 3000 widzów, obecnych na czwartkowym meczu w Chorzowie umiał znaleźć odpowiedź na pytanie, czym Widzew zjednał sobie „łaskę niebios", które zesłały w 20-tej minucie deszcz tak ulewny, że trzeba było przerwać grę. Po przymusowej przerwie boisko zamieniło się w kałużę, nerwy niektórych zawodników w postronki, a spotkanie ligowe w bezładną kopaninę. Szczęście gości polegało na tym, że rozmokły teren był sprzymierzeńcem drużyny pozostającej w defensywie i niezwykle utrudniał, a właściwie wręcz uniemożliwiał wszelkie akcje ofensywne. W rezultacie AKS-owi, prześladującemu stale pod bramką łodzian, udało się ją zdobyć jeden tylko raz, w 27 minucie po przeboju Spodziej ze strzału Cholewy. Jeśli weźmie się pod uwagę pech strzałowy, prześladujący chorzowskich napastników, te niezliczone słupki, poprzeczki i auty, przestrzelone przez Cholewę i Muskałę dwa rzuty karne, wreszcie, jedynie godną zanotowania ze sportowego punktu widzenia grę rezerwowego bramkarza gości, wówczas będzie się miało obraz tego brzydkiego spotkania. Częste incydenty między zawodnikami, które o mało nie przechodziły w rękoczyny, jeszcze bardziej spręciły to „widowisko ligowe" z nieprawdziwego zdarzenia. Sędzia p. Wójcik z Wrocławia wykazał dobrą kondycję fizyczną i zbyt częstą omylność w swoich rozstrzygnięciach.

Sparta mistrzem Czechosłowacji

Praga. (tel.) W ubiegłą niedzielę zakończone zostały w Czechosłowacji piłkarskie rozgrywki o mistrzostwo Czechosłowacji na rok 1947/48.

W decydującym spotkaniu Sparta pokonała Zlinę 7:2 (5:1), zdobywając tym samym tytuł mistrza Czechosłowacji.

Na drugim miejscu uplasowała się Slavia, która ma równy stosunek punktów ze Spartą po 26, lecz gorszy stosunek bramek.

Na trzecim miejscu znajduje się Bratysława przed Bohemians.

I to się nazywa sport...

Wrocław (tel.). Po długich targach i niekończących się konferencjach do mistrzostw Dolnego Śląska dopuszczono cztery drużyny: Polonię — Świdnica, Burzę, Pafawag i IKS z Wrocławia. Polonia po przegraniu trzech spotkań wycofała się z mistrzostw. Drużyny wrocławskie rozgrywające co dwa dni mecze wyłoniły mistrza, którym została Burza, mając 9 punktów, przed IKS 8 pkt. i Pafawagiem 5 pkt.

I oto pada nagle grom: WG i D PZPN-u uznał, że IKS nie miał prawa brać udziału w mistrzostwach i tym samym, Burza straciła cztery punkty. Dziwić się należy najwyższej instancji piłkarskiej Polski, że tak długo wstrzymywała się z decyzją niedopuszczenia IKS-u do puli finałowej i ogłosiła ją dopiero po przegraniu przez ten klub decydującego o tytule spotkania z Burzą. Z Warszawy nadszedł tajemniczy telegram nie mający narazie pokrycia listownego, nakazujący rozegranie decydującego meczu Burza — Pafawag.

Burza, która rozegrała już przed dwoma dniami decydujące spotkanie z IKS-em przegrała 2:0 (0:0). Tutaj jednak wkroczył WG i D PZPN, który nie uznał tytułu zdobytego przez Burzę.

Jakież było zdziwienie Wrocławia, kiedy po niespełna 6 godzinach zarząd DOZPN-u odebrał tytuł Burzy i przyznał go Pafawagowi. Jeden z dygnitarzy okręgu oświadczył, że Pafawag dopuszczono do zawodów pod presją PZPN-u. W sumie do rozgrywek o wejście do Ligi zakwalifikowała się najsłabsza drużyna Wrocławia.

Jak widać z powyższego, źle się dzieje w sporcie piłkarskim Dolnego Śląska.

Batov Czechosłowacja— Pafawag Wrocław 11:5

WROCŁAW. (tel.) We Wrocławiu rozegrano międzynarodowe spotkanie pięściarskie pomiędzy miejscowym Pafawagiem, a czechosłowacką drużyną Batov. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości 11:5. Najładniejszą walkę dnia stoczył w wadze lekkiej Szczepan z Vraspirem. Walka była nadzwyczaj szybka, w trzecim starciu zawodnik czeski znalazł się na moment na deskach.

Dramatyczną walkę w wadze półśredniej stoczył Stok z Krchą, który przez dwie pierwsze rundy posiadał zdecydowaną przewagę. W trzecim starciu nadział się on na niebezpieczną kontrę Czecha i wylądował do ośmiu na deskach. Pomimo tego potrafił jednak rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść.

Wyniki techniczne (na 1 miejscu zawodnicy Wrocławia). — Musza: Fanka zremisował z Dvorzaczkiem, kogucia: Fajkowski uległ na punkty Gertnerowi, piórkowa: Popocki przegrał na punkty z Biną, lekka: Szczepan wypunktował Vraspire, półśrednia: Stok zwyciężył Krchę, średnia: Jankiewicz przegrał przez dyskwalifikację z Obidą, półciężka: Branecki uległ Netuce I, ciężka: Szczypiński przegrał z Netuką II

Sędziowali w ringu p. Velecky Žlin i Zapłatka, na punkty Zmorek (Czech), Urbaniak i Landau.

Meldunki z kraju

SOŁA ŻYWIEC MISTRZEM KL. A PODOKRĘGU BIELSKO - BIAŁA

BIELSKO (ef). Rozegrane na stadionie BBTS finałowe spotkanie o mistrzostwo A kl. podokręgu Bielsko-Biała pomiędzy Sołą z Żywca a Turem z Wadowic zakończyło się zwycięstwem Soły.

Obie drużyny zagrały słabiej niż zazwyczaj. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem obustronnej, nerwowej i chaotycznej gry. Po zmianie pól Soła przejęła inicjatywę. W [illegible] min. Romowicz ostrym, nie do obrony strzałem, zdobył decydującą o mistrzostwie bramkę. Soła tym samym zakwalifikowała się do mającej powstać jesienią ligi okręgowej.

Sędzia p. Richter z Katowic stanął na wysokości zadania.

Widzów około 4 tysiące.

CZĘSTOCHOWA. CKS — LEGION 1:1 (1:0). Mecz o mistrzostwo klasy A. Gospodarze będąc zagrożeni spadkiem do kl B, zagrali bardzo ambitnie i już w 17 min. zdobyli prowadzenie przez Piegę. CKS posiadał więcej z gry; goście uzyskali wyrównanie z rzutu karnego w ostatniej minucie. CKS uzyskując punkt uratował się od spadku.

Sędzia p. Woźny słaby.

POZNAŃ. (tel. wł.) W drugim dniu mistrzostw akademickich Polski w biegu na 100 m w przedbiegu osiągnięto następujące wyniki: 1) Rutkowski (Poznań) w czasie 10.8, 2) Lipiński 10,9.

W finale biegu na 100 m.: 1) Stawczyk 10,9, 2) Rutkowski 10,9. W biegu na 200 m Stawczyk uzyskał 22,2 sek. a Rutkowski 22,3 sek.

Jarosław (tel.) KS Rzemieślniczy — Cukrownia Przeworsk 2:1 (2:0). W spotkaniu mistrzowskim o prowadzenie w tabeli B klasy podokręgu przemyskiego KS Rzemieślniczy pokonał Cukrownię z Przeworska 2:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali Walawender i Drewnik, dla pokonanych Nowak.

Sędzia p. Czarnecki z Przemyśla dobry.

SZCZECIN. (Tel.) W Szczecinie bawiła drużyna piłkarska Gromu (Gdynia). W pierwszym dniu Pionier wygrał z nią w stosunku 2:1, w drugim meczu goście zremisowali z Pocztowym KS 3:3.

BYDGOSZCZ (Tel.) W Bydgoszczy odbył się przedostatni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo pomorskiej A klasy piłkarskiej pomiędzy BKS. Polonia Bydgoszcz a SKS Chojniczanka.

Zwyciężyła Polonia w stosunku 4:0 (1:0).

WROCŁAW. (tel.) W spotkaniu towarzyskim Burza rozgromiła Gaz 9:2. Gaz wystąpił zasilony Szymańskim z Legii Warszawa. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szymaczek i Sierżęga po 3, Lewandowski, Zwoliński i Janik po 1. Dla pokonanych Hanalewicz i Morawski z karnego.

Kraków (tel.) W niedzielnych zawodach na torze żużlowym Wisły Jankowski (Polonia Bytom) ustalił nowy rekord toru w czasie 2,07, poprawiając ostatni rekord Pierchały o 10 sekund.

W zawodach tych osiągnięto następujące wyniki: W kat. na 130 ccm 1) Hennek jun. (Pogoń Kat.) 2.21,3; 2) Żak (Cieszyn) 2.41,3; 3) Hennek sen. 2,47. W kat. do 250 ccm: 1) Schifner (Piast Gliwice) 2.24,2; 2) Pogonowski (Wisła) 2.24,8. Do 350 ccm: 1) Drabik (Garbarnia) 2.41,4; 2) Michalski (Pol. Bytom) 2.47,6. Poza konkursem Reful z Wisły osiągnął 2.32,3. W kat. ponad 350 ccm: 1) Jankowski (Pol. Bytom) 2,07; 2) Poroszewski (Pol. Bytom) 2,28; 3) Jękot (Gwardia Kraków) 2,32.

BYDGOSZCZ (Tel.) Na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbyły się zawody II-giej ligi motocyklowej. W zawodach wzięły udział drużyny: RKM Rybnik, Unia Poznań i BKS. Polonia Bydgoszcz.

Ogółem odbyło się [illegible] biegów. W ogólnej punktacji zwyciężył RKM Rybnik 20 pkt., przed Polonią Bydgoszcz 11 pkt. i Unią [illegible] pkt.

Najlepszy czas dnia uzyskał Pierchała (RKM Rybnik) 1.[illegible].

„Tour de Pologne" na drogach Wybrzeża

Z GDYNI DO SŁUPSKA

Słupsk. Trzeci etap wyścigu „Tour de Pologne" na trasie Gdynia — Słupsk 110 km zakończył się wielką niespodzianką. W klasyfikacji drużynowej etap ten wygrała drużyna Polski III. Mimo zdekompletowania już w pierwszym etapie przez wycofanie się Kuderta zawodnicy jej: Olszewski, Motyka i Wyglenda wpadli na metę w czołówce, w rezultacie czego Polska III zwyciężyła drużynowo w trzecim etapie.

Na metę II-go etapu pierwszy wpadł Wójcik, zdobywając zarazem koszulkę leadera. Widzimy go u góry na ostatnim metrze finiszu, niżej zaś w kilka chwil później zwycięzca etapu dziękuje uśmiechem za kwiaty, jakie mu wręczono w imieniu wielbicielek. U dołu grupa kolarzy przejeżdża ulicami Gdańska, po prawej zryw Olle Perssona, doganiającego czołówkę.

Przed przejechaniem połowy trasy czołówka składała się z 19 zawodników, wśród których znajdowało się 4 Czechów, 4 Szwedów (bez Karlssona) 2 Węgrów oraz 9 Polaków, mając nad pozostałymi rywalami ok. 1 km przewagi.

„Nie ma innej rady, jak tylko trzeba czekać na wóz techniczny" — myśli Węgier Kiss, który złamał koło pod Zegrzem

Trasa prowadziła przeważnie po dobrych drogach, jednak miejscami prace przy naprawie nawierzchni zmuszały do jazdy brzegiem szosy, co powodowało liczne przebicia gum. Tuż za Lęborkiem zderzyła się grupa kolarzy: Szwed Karlsson, Widevall, Kapiak, Mich, Komorniczak, Czech Puklicky oraz Węgier Szalay. Wszyscy mimo pokaleczenia kontynuowali wyścig, którego tempo przy silnym wietrze wynosiło ok. 30 km na godzinę.

Na ulice Słupska wpadła równocześnie grupa 20 kolarzy z Kapiakiem na czele, który miał 100 m przewagi nad pozostałymi. Niestety zderzył się on ze Stolarczykiem, co spowodowało scentrowanie koła i Kapiak dojechał do mety na 15 miejscu. Etap ten wygrał zwycięzca pierwszego etapu — Szwed Persson, który dokończył etap na pożyczonym od Karlssona rowerze. O pół koła za nim przybyli: Wyglenda i Pietraszewski, a następnie Olszewski i Vaverka (CSR), w sekundę później ukończyli wyścig Napierała i Wójcik, następnie Motyka, Madi (Węgry), Kebrle (CSR) i Rydmark (Szwecja).

W klasyfikacji indywidualnej zwy- [illegible] Wyglenda, Pietraszewskim, Olszewskim i [illegible]

Vaverka (CSR) [illegible]

[illegible]

Wrzesiński i Kapiak pierwsi w Szczecinie

Fot. E. Franckowiak — API

Oto długi sznur zawodników pod Wieliszewem. Obok Grzelak, Napierała i Pietraszewski na mecie w Olsztynie

Szczecin (tel. wł.) IV etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski, który prowadził ze Słupska do Szczecina stał pod znakiem wielkich sensacji. Największą z nich było wycofanie się z wyścigu Szweda Olle Perssona na 100 km przed Szczecinem. Dostał on skurczu mięśni i nie mógł dalej jechać. Ostry start do 4 etapu rozpoczął się dopiero w Stawnie, oddalonym o 28 km od Słupska. W ciągu całego biegu panowała niezbyt dobra pogoda, wiał silny wiatr, który chwilami osiągał siłę huraganu. Już po pierwszym kilometrze przewrócił się zawodnik Glinka. Przyczyną upadku były kwiaty, rzucone pod koła przez entuzjastów sportu kolarskiego. Porywczy wiatr utrudniał niesłychanie zawodnikom jazdę. Po przejechaniu 11 km rozpoczęły się defekty. Pierwszą ofiarą był Bański, który złapał gumę. Z powodu silnego wiatru tempo czołówki było słabe: w ciągu jednej godziny przejechali zaledwie 26 km. W Koszalinie zorganizowano odżywienie. Od tej chwili zawodnicy rozbili się na poszczególne grupy, które jednak po kilkunastu kilometrach znowu złączyły się razem. Z czołówki odpadł Motyka, który złamał koło. Następny defekt złapał Wójcik, ale szybko naprawił gumę i wkrótce dogonił prowadzącą grupę.

Szczęścia nie mieli również Węgrzy, z których Paloky urwał pedał, a Szalay wycofał się z wyścigu. Kilka km dalej wycofał się Czech Kebrle. Na 72 km wskutek silnego wiatru przewrócił się Puklicky (Czechosłowacja), na którego wpadli Olle Persson, Karlsson i Bukowski, wszyscy jednak podnieśli się i dogonili czołówkę. W ciągu 3 godzin czołówka przebyła 82 km po czym zwiększyła tempo i rozbiła się na 3 grupy. W pierwszej jechali: Wójcik, Persson I i II, Madi, Kapiak, Wrzesiński i Pietraszewski. Drugą grupę tworzyli: Wyglenda, Bukowski i Rzeźnicki, trzecią: Nowoczek, Karlsson i Puklicky.

[illegible]

Na 88 km O. Persson przewrócił się z powodu skurczu mięśni w nodze. Po masażu Persson podjął dalszą jazdę, jednak po kilku kilometrach upadł ponownie i zrezygnował z dalszej jazdy.

Na 116 km w miejscowości Płoty zorganizowany był punkt odżywczy. Od tego miejsca w czołówce pozostało już tylko 7 zawodników, w tym 4 Polaków: Kapiak, Wójcik, Pietraszewski i Wrzesiński, a z zawodników zagranicznych Madi, Rydmark i Persson T. Przez ulice Szczecina czołówka przejechała w tym samym składzie, z tym, że odpadł jedynie Szwed Rydmark. Na tor kolarski w lesie Arkońskim pierwszy na metę wpadł Wrzesiński [illegible]

Wyniki szczegółowe IV etapu

1. Wrzesiński i 2. Kapiak w czasie 6.30.20 godz. 3. Widervall (Szwecja) [illegible] godz., 5. Madi (Węgry), 6. Persson Thiel, 7. Wójcik 6.51.23 godz. 8. Wyglenda 6.57.52 godz. 9. Rzeźnicki (ten sam czas) 10. Szalay (Węgry) 7.00 [illegible] godz., 11. Rydmark (Szwecja), 12. Puklicky (CSR) 7.09.41 godz. 13. Stolarczyk 14. Napierała, 15. Nowoczek, 16. Salyga 7.09.47 godz., 17. Pavlas (CSR) 18. Vaverka (CSR) 19. Hanus (CSR) 20. Łazarczyk, 21. Olszewski 7.09.48 godz., 22. Sławiński 7.16.32 godz., 23. Plegat 24. Grzelak 25. Mich. 26. Krzciński 7.16.35 godz. 27. Paprocki 7.16.36 gdz., 28. Wojcieszek, 29. Salamon 7.16.42 godz. 30. Komorniczak 7.17.43 godz., 31. Lipiński 7.18.00 godz., 32. Targoński 7.26.18 godz., 33. Moczulski 7.27.19 godz. 34. Karlsson (Szwecja) 7.27.20 godz., 35. Motyka 7.27.21 [illegible]

[illegible]

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 4-ech ETAPACH

[illegible]

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 4-ech ETAPACH

1. Polska I 70.20.29 godz.; 2. Szwecja 70.54.10; 3. Polska II 71.14.03, 4. Polska III 72.13.51; 5. Czechosłowacja 72.43.46; 6. Węgry 73.46.05.

KLASYFIKACJA KLUBOWA PO 4-ech ETAPACH

1. ZZK Warszawa 47.24.55 godz.; 2. Partyzant Łódź 47.57.20; 3. Ruch Chorzów 48.01.54, 4. Sarmata Warszawa 48.16.43; 5. Elektryczność Warszawa 48.25.51; 6. Gwardia Warszawa 50.16.40 7. Gwardia II Warszawa 50.24.11; 8. ZZK II Warszawa 52.02.44; 9. Gwardia III Warszawa 53.10.21.

Kapiak na punkcie odżywczym [illegible]

DZIEN WOLNY NA ZALEWIE

Szczecin (tel.). Dzień odpoczynku w Szczecinie zapowiadał się źle, rano panowała zimna pogoda, a nisko przeciągające chmury wróżyły deszcz. Na szczęście porywisty wiatr przepędził je. O godz. 9 wyszło słońce i zawodnicy oraz pozostali uczestnicy wyścigu wzięli udział w wycieczce morskiej na statku „Telimena". Nie pojechali jedynie Pietraszewski, Kapiak, Madi i kilku innych.

Wycieczka była urozmaicona. Najpierw zwiedziliśmy port szczeciński, następnie udaliśmy się na przejażdżkę po Zalewie Szczecińskim. Czesi i Węgrzy widzieli morze po raz pierwszy w życiu dwa dni temu w Gdyni. Byli nim zachwyceni i wycieczka „Telimeną" stała się dla nich tym większą atrakcją. Na szczęście fale nie były zbyt duże i nasi goście nie chorowali na chorobę morską. Na statku znajdował się bufet, w którym spragnieni mogli napić się lemoniady lub piwa, a zgłodniali kupić coś do jedzenia. Kapitan PZK Wisznicki także chciał coś zdobyć do jedzenia, niestety przy bufecie panował za duży tłok. Popularny przed wojną „Winek" poradził sobie w dowcipny sposób: poprosił o tubę — przez którą przewodnik objaśniał zgromadzonym na statku, i krzyknął przez nią do bufetu:

„Uwaga, zbliżamy się do morza, widać już pierwsze śledzie!"

Okrzyk ten wywarł oczekiwany skutek, wszyscy wylegli na pokład, inż. Szymczyk wykazał dużo orientacji, nie zapomniał nawet zabrać ze sobą herbaty.

Wycieczka była doskonałym odpoczynkiem dla zawodników; nie była ona jednakże odpoczynkiem dla dziennikarzy. Również i fotoreporterzy oraz operator filmu polskiego nieprzerwanie pstrykali swymi aparatami.

Udział w wycieczce wzięło również 5-ciu turystów Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów; jadą oni na wycieczkę trasą „Tour de Pologne". Na każdym etapie wyjeżdżają przed zawodnikami, a do mety przyjeżdżają ostatni. Oświadczyli jednak, że wyścig ukończą w przewidywanym czasie, t. j. że w Warszawie będą 4 lipca.

Wycieczka statkiem trwała 4 godziny. Wieczorem wszyscy zawodnicy i uczestnicy wyścigu udali się do teatru.

W. Korycki.

[illegible]

Jarosław Nieciecki

„Tour de Pologne"

Wrzesiński pierwszy w Poznaniu

Dokończenie ze str. 1

START
SZCZECIN
PYRZYCE
MYŚLIBORZ
GORZÓW
MIĘDZYCHÓD
BYTYŃ
5 ETAP 248 Km
POZNAŃ

wodników: Kapiak, Wrzesiński, Wójcik, Kebrle i Grzelak. Niestety przyjemność jazdy autostradą szybko się kończy i znowu kolarze wpadają w wyboje. Do czołówki dochodzi Stolarczyk i Vaverka; składa się ona teraz z 8 zawodników, reszta znajduje się daleko w tyle.

W stolicy Ziemi Lubuskiej, Gorzowie zorganizowany został punkt odżywczy; mieszkańcy miasta witają nadzwyczaj entuzjastycznie, przejeżdżających zawodników, niemal wszyscy znają nazwiska najpopularniejszych kolarzy polskich: Napierałę, Pietraszewskiego, Wrzesińskiego i oczywiście leadera wyścigu jadącego w żółtej koszulce, Wójcika.

Na punkcie odżywczym kolarze zaopatrują się w paczki żywnościowe i pędzą dalej. W drugiej grupie za czołówką o 6 min. w tyle jadą: Wojcieszek, Łazarczyk, Bukowski, Motyka, Madi, Szalay i Rzeźnicki. Do Poznania jeszcze 126 km. Czołówka pędzi całą parą zwłaszcza, że szosa jest już dobra, a zawodnikom wiatr wieje w plecy.

Na 97 km. za Szczecinem Kapiak rozstaje się z czołówką zmieniając gumę. Na czele jedzie 7 zawodników, tempo jest szybkie, bo w przeciągu 6 godzin przejechano 105 km. Stolarczykowi spada łańcuch. 200 m. dzieli go od czołówki, rozpoczyna się pościg, ale do Stolarczyka na 118 km. dołącza się Pietraszewski, który musi zmienić gumę; w czołówce jedzie już 5 kolarzy, dochodzi Stolarczyk, a po 9 km. walki samego z sobą w dopędzaniu czołówki w fantastycznej formie dogania ją i Pietraszewski.

Tymczasem druga grupa zaczyna nieco zmniejszać różnicę, dzieli ją od czołówki czas 6,5 min. Za drugą grupą z różnicą 0,5 min. jedzie w tyle Motyka razem z Łazarczykiem. W 4 godziny kolarze przejechali 140 km. Zanosi się na to, że czas na tym etapie będzie rzeczywiście bardzo dobry. Na 150 km. doskonale jadącemu Stolarczykowi pęka guma a km. dalej po raz drugi prześladuje pech Pietraszewskiego. Trudno jest powiedzieć, czy zawodnikowi temu uda się po raz drugi dokonać cudu i dopędzić swych kolegów.

W Pniewie wszyscy zawodnicy jadący w czołówce solidarnie zeskakują z rowerów biorąc paczki żywnościowe. Tym razem zmiana gumy Pietraszewskiemu idzie z trudem. Jest on wyraźnie zdenerwowany, dochodzi do Węgra Madi.

W trzeciej grupie jadą Kapiak, Rzeźnicki, Bukowski i Wojcieszek. Do Poznania pozostaje jeszcze 35 km. Czołówka oddala się coraz bardziej. Notujemy czas 5 godzin na 182 km. co daje średnią 36 km. godz.

Na przedmieściach Poznania zbierają się tłumy. Porządek jest wzorowy. Trasa prowadzi przez główne ulice miasta na stadion ZZK. Na stadionie kolarze mają do zrobienia 3/4 okrążenia toru żużlowego.

Po zażartej walce na ostatnich niemal metrach zwycięża Wrzesiński, a tuż za nim wpada Czech Vaverka, ciągnąc za sobą Kebrle. Czwarte miejsce zajmuje zeszłoroczny mistrz wyścigu, Grzelak; jechał bez defektu i na tym etapie wykazał doskonałą formę. Jest on rewelacją piątego etapu.

Za Grzelakiem wpada Wójcik, witany entuzjastycznie przez licznie zebraną publiczność. Po chwili nadjeżdżają Pietraszewski z okrzykiem „Miałem trzecią gumę!" za nim Stolarczyk, a potem Madi.

W odstępach minutowych pojawiają się następni zawodnicy. Czekamy dłuższy czas na Kapiaka. Okazuje się, że na ulicach Poznania nastąpiła kraksa pomiędzy Kapiakiem, Rzeźnickim i Bukowskim. Wszyscy upadli doznając poważnych kontuzji, ale dzięki niezwyczajnej ambicji potrafili ukończyć etap. Kolarz Poznania, Komorniczak, kończy wyścig pieszo, a na dodatek złego potyka się i da je się minąć na ostatnich metrach Paprockiemu.

Z Poznania zawodnicy wyruszą w poniedziałek do 6-tego etapu Poznań — Wrocław.

Jarosław Nieciecki

Bek i Kupczak zmierzą się na torze w Helenowie

Łódź (tel.) Łódzki K. S. organizuje w najbliższy czwartek zawody sprinterów na torze w Helenowie z udziałem najlepszych torowców: Kupczaka, Beka, Janickiego, Janka, Musiała, Kuderta, Sieniny i Grynkiewicza.

W ramach tych zawodów dojdzie najprawdopodobniej do sensacyjnego pojedynku Beka z Kupczakiem.

Wyniki V etapu

1. Wrzesiński 5.46.10 godz.
2. Vaverka (CSR) 5.46.12
3. Kebrle 5.46.12,
4. Grzelak 5.46.14;
5. Wójcik 5.46.16;
6. Pietraszewski 5.53.36;
7. Stolarczyk 5.53.40;
8. Madi (Węgry) 5.53.50;
9. Wojcieszek 5.53.57,
10. [illegible] 5.56.?7;
11. Nowoczek 5.57.47;
12. Rzeźnicki 5.58.30;
13. Kapiak 6.00.39;
14. Motyka 6.03.44;
15. Mich 6.03.55.
16. Łazarczyk 6.04 09;
17. Napierała 6.06.56;
18. Szalay (Węgry) 6.06.58;
19. Videvall, 20. Persson 21. Rydmark (wszyscy Szwedzi); 22. Starzyński, 23. Glinka, 2.. Karlsson (Szwecja), 25. Paprocki, 26. Komorkiewicz, 27. Targoński 28. Wyglenda, 29. Bański, 30. Sałyga, 31. Puklicky (CSR), 32. Królikowski, 33. Iwanowski.

DRUŻYNOWO:

1. Polska I 17,22,00 godz.
2. Polska II 17,56,59;
3. Polska III 18.18.40;
4. Szwecja 18,21,09.

KLASYFIKACJA PO 5 ETAPACH:
INDYWIDUALNIE:

1. Wójcik 28.11,52 godz.
2. Wrzesiński 28.13.44 godz.
3. Kapiak 28.27,57;
4. Pietraszewski 28.33.34;
5. Rydmark (Szwecja) 28.43.12.
6. Madi (Węgry) 28,48.43; 7. Vaverka (CSR) 29.00.00; 8. Stolarczyk 29.03.3?; 9. Rzeźnicki 29.30.51; 10. Videvall (Szwecja) 29.38.37.

DRUŻYNOWO:

1. Polska I 87.42.28 godz.
2. Polska II 88.11.08;
3. Szwecja 89.15.15,
4. Polska III 90.32,31.

KLUBOWO:

1. ZZK Warszawa 53.20,35 godz.
2. Partyzant Łódź 59.47.10 godz.

Jan Rakoczy

Złociniec — polskie Virumaeki

ZŁOCINIEC. (*Od naszego specjalnego wysłannika*).

Cichutko bez rozgłosu dokonał GUKF czyli Główny Urząd Kultury Fizycznej dzieła o niesłychanie doniosłym znaczeniu dla polskiej kultury fizycznej i rozwoju naszego sportu: uruchomił mianowicie w Złocińcu w dawniejszej hitlerowskiej „Ordensburg", Centralny Ośrodek Wychowania Fizycznego. Sam ośrodek leży w miejscu, który dotąd nie posiada nazwy (proponowano „Wieżyce" od dwóch wież należących do kompleksu budynków panujących nad okolicą), podobny jest w pewnej mierze do słynnego fińskiego centrum sportowego Virumaeki, tylko Virumaeki podniesionym do którejś tam potęgi. Bo finlandzkie centrum obliczone jest na około 200 sportowców, a polskie na blisko 5.000.

Od Virumaeki nasz ośrodek różni się jeszcze tym, że na 200 sportowców jest tam blisko 40 wybitnych fachowców instruktorów, a u nas tych wybitnych fachowców policzyć można na palcach jednej ręki.

Niemcy kształcili tu około 5.000 wybranych „Adolf Hitler Schüler" czyli elitę narybku hitlerowskiego na przyszłych fuehrerów. Specjalną wagę kładli przy tym na wychowanie sportowe, nie szczędzili kosztów i nie liczyli się absolutnie z niczym.

W pięknej okolicy Pomorza, 15 km od Drawska a około 150 km na południowy wschód od Szczecina wśród lasów i jezior powstał obecnie ośrodek sportowy, jakiego w Europie chyba w ogóle nie ma. Są tu 3 boiska z bieżniami, skoczniami i rzutniami.

Jest też 6-torowa bieżnia, dwie pozostałe są 4-torowe. Nie ma w Polsce bieżni tej klasy jakie istnieją w Złocińcu. Nie rośnie na nich ani jedna trawka. Mają specjalną domieszkę. Są przy tym niesłychanie nośne. Są tu też tarasowato położone boiska do ćwiczeń gimnastycznych (w liczbie 6), jest hala gimnastyczna, olbrzymie jezioro z piękną przystanią jachtingową i wioślarską, jest pływalnia, ujeżdżalnia, strzelnica, no i są pomieszczenia dla setek zawodników i zawodniczek.

Zawierucha wojenna nie ominęła oczywiście i polskiego Virumaeki. Teren mógł być objęty dopiero w r. 1947. Znajdował on się w opłakanym stanie. Przedstawiał znany zresztą obraz z innych obszarów Ziem Odzyskanych.

GUKF stara się wszelkimi siłami zagospodarować i wyzyskać cały 60 ha liczący obszar. Doprowadzono już do stanu mieszkalnego kilka baraków (jest ich przeszło 20). Nie są to zresztą takie zwykłe baraki. Są murowane, a w każdym z nich w podziemiach znajdują się umywalnie wyłożone kaflami, natryski etc. etc. Włożono już dość pracy w obiekt, ale trzeba też otwarcie powiedzieć, że nie włożono jeszcze w niego dość pieniędzy i suma do tej pory zainwestowana jest bardzo [illegible] w stosunku do potrzeb Ośrodka.

Centralny Ośrodek Wychowania Fizycznego nie może w hierarchii potrzeb Państwa Polskiego, zająć dalszego miejsca. Ale... doprowadzenie Złocińca do stanu choćby sprzed r. 1944 kosztować będzie conajmniej kilka miliardów (!) złotych. Oczywiście w tej chwili o wydatkowaniu takiej kwoty nie może być mowy. Zwlekanie jednak z dokonaniem najkonieczniejszych napraw spowoduje, iż po pewnym czasie całkowita odbudowa obiektu kosztować będzie grubo więcej. Okolica jest tu tak piękna, a cel jest tak ważny, iż całość aż się prosi o przyznanie kilku tysięcy junaków ze „Służby Polsce" na przeszkolenie połączone z 2 lub 3-godzinną pracą nad odbudową obiektów.

Gimnastycy polscy na występ w Pradze trenują w Złocińcu. Występ ten odbędzie się na wielkim święcie kultury fizycznej — Złocie Sokolów — jak mówią Czesi. Właściwie złot ten już się odbywa. Pierwsza część poświęcona jednak jest wychowaniu fizycznemu dzieci od lat 6 do 10. Od 1 do 6. 7. odbędą się ćwiczenia dorosłych. Będzie w nich brało udział około 200.000 sportowców z prawie wszystkich części świata.

Polska wysyła ekipę złożoną z około 800 zawodniczek i zawodników.

Ekipa polska składa się z studentów Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, słuchaczy poszczególnych Studiów W. F. w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu oraz członków OKZZ. Ćwiczenia gimnastyczne panów ułożył prof. Fazanowicz, ćwiczenia dla pań p. Nożyńska, a tańce asystentka Ak. F. W. p. Kwaśnicowa. Wyboru efektownego podkładu muzycznego do gimnastyki opartego na motywach ludowych dokonał prof. Suzin. Ekipa wyjeżdża do Pragi specjalnym pociągiem, z własnym wyżywieniem w dniu 1 bm; towarzyszyć jej będzie reprezentacyjna orkiestra WP.

Główny Urząd Kultury Fizycznej zaprosił do Złocińca szermierczą grupę olimpijską pań i panów na 4-tygodniowy obóz. Dotąd przybyły panie: Markowska, Nawrocka, Stanoszkówna, Skupieniówna i Szmelcówna; z panów jest Fokt, Karwicki, Sobik, Wójcicki, Wójcik oraz fechmistrze Kevey i Czypionka.

Mają jeszcze przybyć Zaczyk (podobno na trudności urlopowe), oraz Banaś i Nawrocki.

Liga szczypiorniaka

AZS KRAKÓW — AKS CHORZÓW 8:8 (3:3)

Kraków. (tel.) Na boisku Olszy w Krakowie odbył się mecz Ligi Szczypiorniaka pomiędzy mistrzem Polski AKS Chorzów a miejscowym AZS. Mecz ten zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8. AKS, który posiada w swoim zespole aż czterech reprezentantów Polski, zawiódł nieoczekiwanie licznie zebraną publiczność. Przede wszystkim zawiódł bramkarz Toman, który przepuścił 3 łatwe do obrony bramki. Wynik końcowy został dosłownie ustalony w ostatniej minucie gry przez Cupryka (AZS). Bramki dla gości zdobyli: Faber 5, bracia Thiel i Krawczyk po jednej, dla miejscowych Cupryk 4, Galicki 2 oraz Bohr i Lipiński po jednej.

POGOŃ KATOWICE — TĘCZA KATOWICE 10:5 (6:1)

Katowice. Derby lokalne o mistrzostwo Ligi Szczypiorniaka zakończyły się spodziewanym zwycięstwem Pogoni, która wystąpiła z nowym nabytkiem na środku pomocy, Kozielskim. Przez cały czas zawodów zarysowywała się lekka przewaga Pogoni; bramki dla niej zdobyli: Piechowicz 4, Ziaja i Kazek po dwie oraz Klukowski i Pajączek po 1. Dla pokonanych Tomecki 2, Rozpędowski, Sidełko i Olejnik po 1.

Sędziował bardzo dobrze Eberhart z Krakowa.

LEOPOLIA — OSTROVIA 9:4 (4:1)

Opole. W rozegranym meczu szczypiorniaka o mistrzostwo Ligi drużyna leadera I grupy Leopolia pokonała Ostrovię 9:4 (4:1). Gra prowadzona dość ostro stała na niskim poziomie, nie budząc większego zainteresowania. Drużyna Leopolii mecz ten rozegrała poniżej swych normalnych możliwości, natomiast Ostrovia była dla gospodarzy niemal równorzędnym przeciwnikiem, posiadając dobre formacje defensywne.

W pierwszej połowie Ostrovia uzyskała przez pewien czas przewagę. Zawiódł jednak atak gości. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kulig 5, Passon 3 oraz Mutke jedną; dla pokonanych: Owczarek 2, Baura i Barszcz po 1.

Sędzia p. Walus z Opola dobry.

CHROBRY — CRACOVIA 14:5 (8:3)

Groszowice. W rozegranym w Groszowicach meczu szczypiorniaka dwóch ligowych drużyn Chrobrego z Groszowic z Cracovią zdecydowane zwycięstwo odnieśli gospodarze 14:5 (8:3).

Mecz ten z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego p. Fime z Łodzi został potraktowany jako spotkanie towarzyskie. Drużyna gości, która wystąpiła z trzema rezerwowymi zawodnikami ustępowała gospo[illegible]

Bramkami dla Chrobrego podzielili się Kulig 4, Langosz 3, Gawol III i Tatura po 2, Koch, Gawol I i Gawol II po 1, dla Cracovii Więcek 3, Kuhn i Łacka po 1.

Zawody prowadził p. Grekosz z Opola.

ZJEDNOCZENI — ŁKS 7:5 (4:1)

BYDGOSZCZ (Tel.) Na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbył się w dniu 27 czerwca mecz o mistrzostwo Ligi Szczypiorniaka pomiędzy zespołem miejscowego Zjednoczenia a ŁKS. Po interesującej grze zwyciężył zespół Zjednoczenia w stosunku 7:5 (4:1).

W dniu 28 czerwca Zjednoczenie spotka się w Bydgoszczy z drużyną Ostrovii.

GRUPA I

Leopolia Opole	6	[illegible]	[illegible]
Warta Poznań	5	[illegible]	[illegible]
Zjednoczeni Bydg.	4	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ostrovia Ostrów	1	[illegible]	[illegible]

GRUPA II

Pogoń Katowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Chrobry Groszowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
AZS Kraków	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Cracovia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tęcza Katowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wimbledon

LONDYN (tel. wł.) W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie rozegrano w ub. czwartek III rundę gry pojedynczej panów i niektóre spotkania gry pojedynczej pań II rundy:

Wyniki panów: Asboth (Węgry) — Pallada (Jugosławia) 6:4, 6:3, 6:2; Mulloy (USA) — Misra (Indie) 6:4, 7:5, 6:4. Sedgman (Australia) Daire (Filipiny) 6:4, 6:3, 6:2. Falkenburg (USA) — Mitic (Jugosławia) 5:7, 6:4, 6:4, 7:5. Brown (USA) — Forssendt (Szwecja) 6:4, 6:3, 6:4. Parker (USA) — Combe (Irlandia) 6:1, 6:0, 6:2, Sturgess (Południowa Afryka) — Morea (Argentyna) 6:4, 6:0, 6:3. Patty (USA) — Puncec (Jugosławia) 6:1, 6:3, 6:1, Bromwich (Australia) — Cernik (Czechosłowacja) 6:1, 6:0, 6:2.

Gra pojedyncza pań: Summers (Południowa Afryka) — Patter (Anglia) 6:4, 6:3. Hart (USA) — Ribbony (USA) 4:6, 6:1, 6:3. Butler (USA) — Thomson (Anglia) 5:7, 6:3, 7:5. Quertor (Anglia) — Anderssen (Dania) 6:0, 6:1.

W ramach dalszych gier tenisowych o mistrzostwo Wimbledonu uzyskano następujące wyniki: Druga runda gry pojedynczej pań: Brough (USA) — Lombard (Irlandia) 6:1, 6:1. Dupont (USA) — Copper (Anglia) 6:3, 6:0. Fry (USA) — Slaney (Anglia) 6:1, 6:1. Kormóczy (Węgry) — Jucker (Francja) 6:2, 6:2. Scofield (USA) — Weiss (Argentyna) 6:3, 7:5.

Trzecia runda: Körmöczy (Węgry) — Meulemeest (Anglia) 3:6, 6:3, 6:1. Osborne (USA) — Blaise (Holandia) 6:3, 6:2. Molay (Południowa Afryka) — Burgen (Francja) 6:4, [illegible] Carry (Anglia) — Scofield (USA) 5:7, 6:4, 6:3.

Gra mieszana: Boston, Mottram (Anglia) — Andersen, Nielsen (Dania) 6:1, 6:3. Sutz, Buchi (Szwajcaria) — Kmith, Delis Porta (Anglia) 9:7, 6:4.

W trzeciej rundzie gry pojedynczej panów pogromca Drobnego Włoch Cucelli uległ najlepszej rakiecie Anglii Mottramowi 8:6, 3:6, 12:10, 7:9, 2:6. Harper (Australia) — Delire (Belgia) 6:2, 6:3, 6:3. Washer (Belgia) — Mayers (Kenia) 6:4, 6:3, 6:4.

W piątek rozgrywano w dalszym ciągu gry pojedyncze panów. Dzień ten przyniósł drugą wielką sensację tegorocznego turnieju w Wimbledonie, bodajże większą od pierwszej, tj. porażki Drobnego, gdyż tym razem wyeliminowany został faworyt na mistrza, najlepsza rakieta St. Zjednoczonych, posiadacz pierwszej lokaty w turnieju Frank Parker-Pajkowski. Porażka Parkera jest tym więcej sensacyjna, że uległ on zawodnikowi szwedzkiemu Bergelinowi, który ostatnio przechodził poważną kontuzję nogi.

Spotkanie to trwało ponad 3 godziny, a poszczególne sety przedstawiały się następująco: 8:7, 7:5, 8:7, 4:6, 10:18. Król szwedzki, gdy dowiedział się o zwycięstwie Bergelina nad Parkerem wysłał depeszę gratulacyjną, życząc mu dalszego powodzenia w turnieju.

Inne wyniki były następujące: Brown (USA) — Bossa (Indie) 6:4, 6:3, 6:4. Mulloy (USA) — Harper (Australia) 7:5, 6:4, 6:3.

Londyn (tel.) W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Londynie wielką niespodziankę sprawił tenisista węgierski Asboth, który wyeliminował najlepszą rakietę Południowej Afryki Sturgessa 2:6, 9:7, 7:5, 2:6, 6:1. Tym samym Asboth jest czwartym zawodnikiem do ćwierćfinału. Poza nim w ćwierćfinale znajdują się już Falkenburg (USA), Brown (USA) i Bergelin (Szwecja).

Londyn (tel). Inne wyniki gry pojedynczej panów: Falkenburg (U. S. A.) — Sedgman (Australia) 6:1, 6:2, 6:4. Patty (USA) — Mardnes (Anglia) 6:3, 6:3, 6:2. Mottram (Anglia) — Washer (Belgia) 10:8, 6:1, 7:5, Bromwich (Australia) — Van Swoll (Holandia) 6:4, 6:3, 6:2.

W ćwierćfinale znajduje się czterech Amerykanów Falkenburg, Brown, Patty i Mulloy, trzech Europejczyków Asboth, Bergelin i Mottram, oraz Australijczyk Bromwich.

Bukareszt — Katowice 5:2

Katowice. (KL.) W ub. czwartek rozegrano na kortach Pogoni w Katowicach dwie ostatnie gry, które przyniosły dwa dalsze punkty Rumunom. Viziru w meczu bez historii wygrał łatwo z Niestrojem, a kombinowana para polsko-rumuńska Skonecki, Szmidt — przegrała dwa sety 2:6, 3:6 z parą rumuńską Viziru-Caralulis. Dalszą grę przerwano z uwagi na ulewny deszcz. Organizatorzy imprezy zmuszeni byli zaimprowizować ostatnie spotkanie z uwagi na to, że spotkanie Kończak — Caralulis nie odbyło się wskutek niedyspozycji Kończaka. Spotkania tego oczekiwano na ogół z dużym zaciekawieniem. Nie chodziło tu bynajmniej o ewent. zdobycie punktu dla barw polskich, ale o stwierdzenie czy sukces Polaka odniesiony w Warszawie nie był dziełem przypadku. Niestety do tego ponownego spotkania nie doszło.

Pobyt Rumunów w Katowicach dał sposobność obserwacji formy naszych czołowych tenisistów. Skonecki nie grał w grze pojedynczej, trudno więc wydać było o nim jakąkolwiek opinię. Natomiast w singlu grał Niestrój i Kończak. Niestety obaj zawodnicy nie zachwycili swą formą. Co przede wszystkim widać u nich to brak stylu, brak koncepcji. Ich gra typowo defensywna i obliczona na „wycykanie" przeciwnika w samym założeniu swym obliczona była tylko, na wygrywanie punktów z błędu przeciwnika. O ile przeciwnik nie tracił punktu z własnej winy i woli, obaj Ślązacy stawali odrazu na straconej pozycji, nie umiejąc zmienić systemu gry. Tak Niestroja jak i Kończaka stać na grę atakującą. Jeśli jej obaj ci zawodnicy nie będą w najbliższym czasie stosować, bez względu na wynik spotkania, znajdą się oni na równi pochyłej swej kariery tenisowej.

Sopot — Bukareszt 2:2

Sopot (tel.). Trzeci występ tenisistów Rumunii w Polsce odbył się na Wybrzeżu, gdzie rozegrali oni mecz z reprezentacją Sopot, złożoną z czołowych naszych zawodników.

Po dwudniowych rozgrywkach stan meczu brzmi 2:2.

Niespodzianką było zwycięstwo Hebdy nad Caralulisem 4:6, 6:1, 6:0, 6:1 oraz porażka Skoneckiego z Viziru 4:6, 6:1, 6:4, 2:6, 2:6.

W drugim dniu, w niedzielę Jędrzejowska pokonała Stanescu — 4:6, 6:1, 6:2, a para polska Skonecki-Bełdowski uległa parze rumuńskiej Szmidt, Viziru 1:6, 6:4, 0:6, 5:7.

Tenisowe mistrzostwa Bielska

BIELSKO (ma). Na kortach BBTS rozpoczęły się tenisowe mistrzostwa Bielska z udziałem czołowych zawodników krajowych: Kończaka, Horaina, Gutenwalda, Bratka, Niestroja, Kolcza, z pań biorą udział, m. in. Popławska, Grolikowa, Kolczowa, Rudowska.

Barw Bielska bronią Richter, [illegible] man, Bocholik.

Z ciekawszych rozgrywek wyróżniały się spotkania Popławska — Grolikowa 6:1, 6:0; Kolczowa — Guzowska 4:6, 6:1.

W grze pojedynczej panów: Kończak pokonał Kolcza 6:1, 6:1; Horain — Koślińskiego 6:1, 6:3.

W mixcie para Popławska — Bratek zwyciężyła Guzowską i Bucholika 6:4, 6:3.

Mistrzostwa zakończą się we wtorek.

Po 11 latach mistrzostwa i w 11 rundzie

JOE LOUIS WYGRAŁ I ŻEGNA RING

Nowy Jork (tel. przez Paryż). Po dwukrotnym odwołaniu z powodu deszczu odbył się w piątek wieczorem o godz. 21 (według czasu nowojorskiego) mecz bokserski o tytuł mistrza świata wszechwag między obrońcą tytułu, niepokonanym „bombardierem" z Detroit Joe Louisem i chalengerem Jersey Joe Walcottem. Walka ta wywołała wielkie zainteresowanie wśród zwolenników boksu w Ameryce, a na wy-

Fot. [illegible]

[illegible]

nik jej oczekiwał cały świat. Zainteresowanie wzrastało tym więcej, że sportowa prasa Ameryki od dłuższego czasu udzielała na swych łamach miejsca dla sporów i kłótni pomiędzy obydwu zawodnikami, które trzymały wszystkich w największym napięciu aż do samej walki. Nic więc dziwnego, że Yankeestadion w Nowym Jorku zapełniony został 55 tysiącami widzów.

Aczkolwiek faworytem spotkania był mistrz świata Joe Louis, niewielu jednak sądziło, że zdoła on pokonać Walcotta przez k. o., z powodu jego nienajlepszej formy, w jakiej się ostatnio znajduje. Jednakże Louis potwierdził swoją klasę i wygrał spotkanie w 11 rundzie przez k. o., broniąc tym samym swego tytułu, który już jest w jego posiadaniu od 11 lat.

Przed spotkaniem Louis ważył 95 kg, a Walcott 88 kg.

Pojawienie się Louisa na ringu wywołało nieprzerwany ciąg gwizdów i krzyków rozentuzjazmowanych widzów. (Gwizdy w Ameryce oznaczają coś wprost przeciwnego niż u nas.)

PIERWSZA RUNDA należała do Louisa, który od razu rzucił się do ataku, lecz przeciwnik jego, znając taktykę mistrza, mądrze unikał jego ciosów.

W DRUGIEJ RUNDZIE Louis jest w dalszym ciągu stroną atakującą. Walcott również nie pozostaje w tyle, rewanżując się [illegible]

TRZECIA RUNDA przyniosła pierwszą niespodziankę, a to w postaci silnego prawego ciosu Walcotta, który posłał mistrza na deski, lecz ten podniósł się natychmiast. Runda ta należała do Walcotta, który w tym czasie przeszedł do ofensywy, atakując bez przerwy.

CZWARTE STARCIE było nudne; żaden z zawodników nie podjął się ataku, obaj widocznie oszczędzali się na późniejsze rundy.

PIĄTE STARCIE przyniosło szereg udanych ciosów mistrza, jednak nie wywarły one na Walcottcie większego wrażenia. Walczył on w tym starciu w defensywie, a nawet przyparty został do lin.

SZÓSTA RUNDA była znowu wyrównana. Na zawodnikach widać było zmęczenie.

SIODMA I ÓSMA RUNDA odwróciła przebieg dotychczasowej walki, Walcott przeszedł do ofensywy, nie pozwalając Louisowi odpocząć ani na sekundę. Wszystkie próby Louisa prowadzenia walki na dystans nie przyniosły rezultatu. Przeciwnik jego walczył krótko, zdobywając szereg drogocennych punktów.

W NASTĘPNYCH DWU RUNDACH panem na ringu był znowu bombardier z Detroit, któremu w międzyczasie udało się wciągnąć Walcotta do walki na dystans. W tym czasie Louis bił bardzo celnie i silnie, co wprowadziło tłumy widzów w niebywałe podniecenie.

Nikt z obecnych i nawet tych, którzy słuchali przy aparatach radiowych sprawozdania z meczu nie sądził, że 11 runda będzie ostatnią. Na początku jej Louis po zdecydowanej przewadze dwóch ostatnich rund nie czuł się zbyt pewnie; więcej z walki miał jego przeciwnik, lecz po upływie pierwszej minuty przejął on ponownie inicjatywę w swe ręce i walczył na dystans. Nastąpiła szybka wymiana ciosów, w której zdecydowaną przewagę miał Louis. Nagle wyszedł mu cios lewy sierpowy. Walcott oparł się o liny, a w dalszej wymianie ciosów mistrz ulokował ponownie lewy sierpowy na szczęce przeciwnika, który walił się już z nóg. Poprawka prawym, co już właściwie nie było potrzebne i ..., sędziowie rozpoczęli liczenie. Przy „9" Walcott podniósł się na kolana, lecz upadł ponownie i został wyliczony. Do zakończenia 11-tej rundy brakowało jeszcze tylko 4 sekundy.

Tuż po wygranym meczu niezwyciężony mistrz Louis oświadczył, że podtrzymuje swoją poprzednią decyzję i wycofuje się definitywnie z ringu. Była to więc ostatnia walka jego życia.

Walcott oświadczył, iż nie sądził, że Louis jest ciągle w tak doskonałej, mistrzowskiej formie.

Tak zakończyła się 25-ta walka Louisa o utrzymanie tytułu, a 69-ta w ogóle. Zszedł z ringu nie pokonany. Kto będzie jego następcą?

** Wielka ta walka o tytuł mistrza świata wszechwag rozpoczęła się już długo przed rozpoczęciem właściwego spotkania na ringu. Menager Joe Louisa zażądał od Bokserskiej Komisji Stanu Nowy Jork, aby zakazała przeciwnikowi Louisa używać niedozwolonych ciosów i taktyki. Żądania swe umotywował on tym, że podczas walki w grudniu ubiegłego roku Walcott rzekomo drapał, bił łokciem, trzymał się lin, uderzał w boki Louisa oraz w mięśnie ud powyżej kolan. Louis protestował także przeciwko niechęci Walcotta do otwartej wymiany ciosów.*

** Walcott w odpowiedzi na te zarzuty managera i samego Louisa oświadczył, że Louis robi to ze strachu, wiedząc, że kończy się jego [illegible]*

** Wszystkie bilety wstępu w liczbie 55 tysięcy zostały wysprzedane w przedsprzedaży. Dochód za bilety wynosił ponad 1 milion dolarów. Około 3 miliony ludzi oglądało spotkanie przez telewizję*

** Louis wystąpił do walki dla utrzymania swego tytułu „króla bokserów" i prestiżu. Walcott jako ojciec 6-ga dzieci przede wszystkim dla pieniędzy.* (er)

Witold Majchrzycki

Nic nowego pod słońcem (III)

Byliśmy na właściwej drodze

W czasie pobytu zagranicą obserwowałem sposób walki bokserów amerykańskich wojsk okupacyjnych i stwierdziłem, że sposób ten nie różnił się wiele od stosowanego przed wojną w Polsce. Wiemy zaś, że wyprowadził on boks polski na czoło wśród narodów europejskich. Toteż uważam, biorąc pod uwagę predystynowanie narodu polskiego do pięściarstwa, że nie potrzeba nam szukać nowych dróg, gdyż byliśmy na właściwej. Na nią też bokserzy nasi muszą wrócić. Wyraża się ona techniką i jeszcze raz techniką z dodaniem siły ciosu.

Jak już w poprzednich artykułach wspomniałem wywiązała się po klęsce w Dublinie na łamach prasy dyskusja na temat — technika, czy cios. Przeciwstawienie tych elementów jest moim zdaniem, błędem logicznym, bo technika [illegible] jest przeciwieństwem ciosu, a tylko bijatyki czyli tak zwanej „wojny".

Dyskusji nie może w ogóle podlegać fakt, że trenerzy winni w swej pracy starać się o wykorzystanie wrodzonej siły swych uczni. Trudno zaś wymagać od nich cudów, by zrobili z t. zw. „techniką bez ciosu" — punchers (czytaj — [illegible]

[illegible]

Zawodnicy zaś, którzy wybili się ponad poziom, reprezentowali jednak inny styl, aniżeli ten, który chcieli widzieć nasi ówcześni rozmówcy. Gdy jednak reprezentant Śląska wypłynął na szersze wody, a boksował w stylu amerykańskim, czyli był „fighterem" to działo się to wówczas, gdy w innych ośrodkach bokserskich Polski była w danej wadze posucha. Przykład: Rudzki, który był mistrzem w wadze piórkowej, aż go zluzował w r. 1934 bokser o stylu par excellence angielskim Forlański (Warszawa), zresztą wychowanek szkoły poznańskiej „Warty".

A propos — „szkoła poznańskiej Warty"; uchodziła ona w opinii naszych fachowców, za uznającą wyłącznie styl angielski. Powołam się na opinię jednego z tych, który swego czasu znalazł się wśród ludzi wierzących w przyszłość boksu śląskiego, z którego po całkowitym opanowaniu stylu amerykańskiego miał się wytworzyć boks przodujący w Polsce. Opinia ta ukazała się w jednej z gazet katowickich 20 lutego 1933 r., Po zwycięstwie „Warty" nad drużynowym mistrzem Śląskiego OZB. „Policyjnym Klubem Sportowym". Czytamy w nim m. [illegible]

„Pod względem bokserskim zachowano (w Warcie — przypisek autora) dawną linię, ściśle styl angielski z dobrze wyszkolonym lewym prostym, rutyna w zwarciu i umiejętność krycia.

Do tego dochodzi jeszcze coś nowego, dla nas zadziwiającego: „Bokserzy „Warty" umieją dziś skutecznie uderzać co dawniej nie miało miejsca".

Jeżeli więc weźmiemy tę opinię pod uwagę, to wyłania się pytanie. Czy „szkoła Warty" nie nawiązywała już wówczas do stylu przodującego w świecie? Mówiono, że to styl angielski ale ten nie uznawał przecież walki w zwarciu, w którym warciarze wykazali już rutynę, a nawet posiadali to, czego brak teraz czołowej klasie europejskiej mianowicie — umiejętności w [illegible]

Analizując sposób walki warciarzy z lat przedwojennych, wyłania się jeszcze jedno pytanie. Czy rzeczywiście umieli oni wykorzystać swoją siłę ciosu? Na pytanie to trudno odpowiedzieć, bo rzeczywiście rzadko wygrywali przez „k. o." ale robili to wtedy, gdy inaczej nie można było wygrać (!!!)

W tej chwili widzę zdziwione miny czytelników, pamiętających zwycięstwa punktowe warciarzy, którzy jednak nie pamiętają meczu Warta — reprezentacja Lwowa w roku 1933, który jest dobrym przykładem na udowodnienie mego twierdzenia.

Po meczu tym pisał „Przegląd Sport" dn. 4 lutego 1933:

„Twierdzić należy, że wynik remisowy z reprezentacją Lwowa, był dla gości poznańskich krzywdzący. Sędziowie punktowi nie wywiązywali się bowiem zbyt obiektywnie ze swego zadania i doszło do tego, że po walce Kołodzieja z Wolniakowskim, kpt. Janicki, fungujący jako sędzia punktowy nie mogąc zgodzić się ze sposobem punktowania swoich kolegów złożył urząd a kierownik sekcji „Warty" wniósł protest przeciw wynikowi tej walki, jak i przeciw sposobowi sędziowania..."

Ze swej strony chciałbym dodać, że po czterech walkach wynik meczu brzmiał: 8:0 dla naszych przeciwników, podczas gdy wynik, według mojej subiektywnej opinii, sprawiedliwy powinien był brzmieć 2:6 dla „Warty". W tym stanie rzeczy nastąpiła przerwa, o której wspomina *„Przegląd Sportowy"*, po której wszedł na ring Arski, potem Majchrzycki, następnie Blesmann i wreszcie Pilat. Po skończonym meczu stan punktów był 8:8, przy czym żaden z przeciwników Warty nie dotrwał do końca III-ciej rundy. Warciarze po prostu wprowadzając swój rzadko stosowany atut — cios odebrali głos sędziom na punkty, a udzielili go sędziemu w ringu do wypowiedzenia słowa [illegible]

Widać więc, że warciarze mieli cios, tylko, że nie zawsze wprowadzali go do boju. Zadawalali się raczej zwycięstwem na punkty, ale ciosem też rozporządzali.

Jeżeli więc przyjmiemy, że bokserzy „Warty" w roku 1926, w którym miała miejsce rozmowa moja na Śląsku, rzeczywiście boksowali stylem angielskim, to jednak w r. 1933 byli bliżej miana „allround-bokserów" aniżeli ci, którzy chcieli dotrzeć do tej nazwy poprzez styl amerykański.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

Fot. Associated Press

[illegible] wagi półciężkiej Gus Lesnewich (z lewej) [illegible] mistrza świata, zakończonej zwycięstwem Lesnewicha w drugiej rundzie przez k. o. Lesnewich chciałby jeszcze [illegible]

„Tour de Pologne"

x Po rozdaniu nagród w Słupsku myśleliśmy, że uroczystość jest już skończona, okazało się jednak, że wręczano jeszcze dyplomy honorowe wszystkim członkom Komitetu [illegible]rowego i Organizacyjnego.

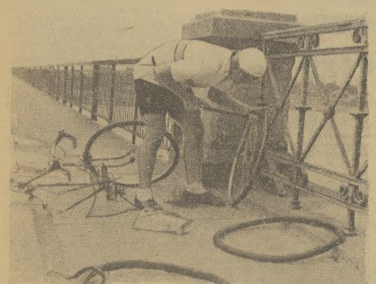
x Szwedzi jadą nadzwyczaj koleżeńsko i tylko oni pokazali, jak się powinno współpracować! Jeśli któryś z lepszych zawodników ma defekt to najsłabszy Karlsson zostaje mu pomagać, a po naprawieniu uszkodzenia podciąga i pomaga dogonić czołówkę.

x Rozmawialiśmy ze zwycięzcą Grzelakiem pytamy, dlaczego tak źle jedzie, odpowiedział że nie znajduje się w złej formie ale trasa wyścigu jest zbyt długa na jego siły.

x Zawodnicy nie mogą narzekać na brak emocji. Na 170 km etapu Słupsk — Szczecin przejeżdżali obok palącego się lasu. Jak się później okazało, pożar został szybko ugaszony. Przypomniał nam się etap wyścigu Praga — Warszawa z Żillny do Katowic, kiedy widzieliśmy palącą się stodołę.

x Kolarze przed każdym startem zakładają się co będzie na kolację w następnym mieście choć wszędzie podają kotlety wieprzowe. Podobno jest to zwykły zbieg okoliczności.

x Najbardziej pechowym zawodnikiem [illegible] załamał się i mimo to jechał do końca etapu. Największy pech polegał na tym, że przyjechał godzinę i 6 sekund po pierwszym zawodniku, a więc o 6 sekund przekroczył regulaminowy odstęp czasu dopuszczony w wyścigu. Naturalnie komisja nie zwróciła na to uwagi z powodu wielkich tłumów publiczności w Szczecinie gdzie zawodnicy musieli [illegible]



Okolice Zegrza nie były łaskawe dla kolarzy. Lipiński złapał gumę na moście pod tą miejscowością i musiał dać się sfotografować w tak przykrym dla siebie momencie

Druga narodowa drużyna Polski, ostatnio została zdekompletowana przez wycofanie się Czyża i Wandora. Od lewej: Napierała, Pietraszewski, Czyż, Wandor i Bukowski



Fot. E. Franckowiak — API

[illegible] szwedzcy przy spożywaniu śniadania w Sopocie. Wyczerpująca jazda, zdrowe powietrze pobudzają apetyt; zresztą obficie i smacznie [illegible]

Naczelny redaktor Stanisław Ziemba — Katowice. W. Szeremeta — Warszawa. A. Targosz — Kraków. Mgr Zb. Makowiczka — Zakopane. J. Niecieckí — Łódź. A. Skotnicki — Gdańsk. J. Gołębniak — Poznań. E. Grocholski — Przemyśl. J. Pleśniarowicz — Lublin. M. Cwikliński — Szczecin. T. Strzebalski — Kielce. T. Dutkowski — Radom. Zb. Rybak — Rzeszów. Z. Uryn — Olsztyn. W. Wasiucionek — Białystok. — Redakcja: Katowice, ul. Młyńska 9. Telefony: 309-73.355-82 (wewnętrzne: 004, 005, 007). Administracja: Katowice, Młyńska 9, tel. 309-73 (wewn.: kier. 009, dział prenumeraty 008). — Konto P. K. O. III-4950. Wydawca „Czytelnik" Katowice, ul. 3 Maja nr 12. — Redakcja Warszawska: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 3-5, telefony 876-83 i 876-84. Redakcja w Krakowie: Wielopole nr 1, telefon 545-60. — Drukarnia nr 9 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" Katowice.
Prenumerata miesięczna z odbiorem na miejscu w Katowicach zł 80,—, z przesyłką pocztową zł 95,—. 16023